Miesięcznik Myśli Niezależnej

PRAWDA

Nr 8 /24/1985

ZBIORY OŚRODKA KARTA

Wydaje RKS NSZZ "S" DOLNY ŚLĄSK 32 str., cena 70 zł

Przeczytaj, odpisz, przepisz, powiel i podaj dalej !

DURNY - DO URNY

Perspektywa bojkotu wyborów do sejmu PRL spędza sen z powiek "zbawcom" polskiego narodu. Trwa nachalna kampania wyborcza, środki masowego przekazu zasilone dodatkowymi funduszami starają się przekonać każdego, że należy głosować.

Do akcji naganiania do uczestnictwa w tzw. wyborach włączył się także rzecznik prasowy rządu - nie tylko jako Jerzy Urban, ale też jako Jan Rem, publikując artykuł "Po męsku i logicznie".

Zdaniem Urbana, wezwanie TKK do bojkotu wyborów nie będzie miało społecznego odzewu. Co najwyżej TKK zapisze na swe konto nieuczestniczenie w wyborach tej części społeczeństwa, która i tak by nie głosowała z uwagi na brak zainteresowania sprawami politycznymi, a więc bez związku z apelem TKK.

Śledząc wypowiedzi i publikacje Urbana, z uznaniem odnotowujemy ujawnienie przez niego już drugiej grupy obywateli nie uczestniczących w wyborach. Przy okazji wyborów do Rad Narodowych Urban ujawnił, że ok. 5% uprawnionych nie głosuje z przyczyn losowych. Obecnie oznajmia, że istnieją też ludzie politycznie indyferentni. Liczebność tej kategorii szacowana jest na ok. 20% uprawnionych do głosowania /wg oświadczeń Urbana i Jaskierni, głosować ma zamiar 80% uprawnionych/.

Obie omówione grupy obywateli stanowią element nowy w politycznym pejzażu PRL-u. Bowiem do 1984 r. - a więc do roku, w którym po raz pierwszy w historii PRL-u wezwano do bojkotu wyborów do Sejmu - nie było obojętnych na sprawy polityczne, a wypadki losowe w dniach wyborów nie zachodziły - bo głosowało zawsze ok. 99%.

"Powstrzymywanie się od głosowania nie oznacza postawy sprzeciwu wobec linii politycznej tego konkretnego kierownictwa partyjnego i pragnienia zastąpienia go jakąś inną, lecz /.../ jest to negacja państwa polskiego w ogóle, ponieważ wiadomo, że w istniejącym porządku politycznym może istnieć tylko socjalistyczne państwo polskie. Gdyby zaś obecny porządek polityczny zmienił się na korzyść zachodu /co nie jest zresztą możliwe/ - przestała-by istnieć Polska w obecnych granicach. Skurczyła-by się do rozmiarów kadłubowego państewka".

Zacytowany fragment artykułu Urbana dowodzi, że niestrudzony w kompromitowaniu rządu rzecznik prasowy zdradza wyraźne oznaki przepracowania. Urban nie był w stanie wymyślić niczego nowego i tylko powtarza skompromitowany już argument, że socjalizm - tzn. aktualna ekipa rządząca - jest gwarantem naszych granic. Takimi gwarantami byli w przeszłości Bierut, Gomułka i Gierek. Wszyscy poszli w "duraki" - a granice się nie zmieniły. Na dodatek Urban kompromituje ten argument, stwierdzając, że zmiana porządku politycznego na korzyść Zachodu jest niemożliwa. Tak więc ci co będą głosować, będą to robić z bezinteresownej miłości do rządu Jaruzelskiego.

"Hasło bojkotu - ciągnie dalej Urban - nie jest aktem agresji wobec polityki rządu, płaszczyzny PRON, ale wyrazem anarchicznego traktowania własnego państwa. Człowiek, który ma głębokie przekonanie, że platforma PRON jest wadliwa, a polityka rządu bezwartościowa, pragnie innej polityki i chce wyrazić sprzeciw wobec obecnej, ale nie wobec państwa polskiego jako takiego, powinien iść i głosować przeciw".

Nie z nami te numery Urban. Skoro mówisz Urbanie, że bojkot wyborów jest sprzeciwem wobec państwa polskiego jako takiego, to Konstytucja PRL i prawo wyborcze, dopuszczające tenże bojkot, są też przeciw państwu polskiemu? W swoim kłamstwie, Urbanie, zabrnąłeś już w ślepą uliczkę. Poza tym dziesięciolecia komunistycznej nielegalnej władzy nauczyły nas, że wyniki wyborów są przesądzone przed wyborami. Nie było w historii PRL przypadku, ażeby w wyniku głosowania przeszedł ktoś z miejsc pozamandatowych. Nie wybory więc, ale następca Babiucha w KC, posługujący się konwentami wyborczymi, kreuje swoich ludzi na przedstawicieli narodu.

Władze PRL,a zwłaszcza aktualna ekipa,ostentacyjnie dowiodła,że może rządzić nie tylko bez udziału społeczeństwa,ale i przeciw niemu. Nie są jej potrzebne nasze głosy, ale pozory.

Skoro wg Urbana nieuczestniczenie w wyborach równa się postawie antypaństwowej - uczestniczenie w nich jest dowodem poparcia dla "państwa jako takiego" - czyli dla państwa rządzonego przez obecną ekipę.Masowy udział w wyborach - to masowe poparcie.Wyniki - jak zwykle się sfałszuje i uzyska legitymację do sprawowania władzy w"imieniu przygniatającej większości społeczeństwa".

Udział w wyborach nie ma znaczenia dla jego wyników.Nie daje możliwości głosowania przeciw,bo nie ma pozapronowskich kandydatów. Wyniki tzw. wyborów poznamy przed głosowaniem,czytając nazwiska z miejsc mandatowych.

Kto pójdzie do urny,pójdzie tylko po to,żeby robić tłum w lokalu wyborczym i pomagać komunie w maskowaniu jej wyobcowania z narodu. Komu odpowiada rola pajaca - niech idzie. Zasłuży sobie na władzę, jaką będzie miał.

TOTALIZM WSZERZ I WZDŁUŻ

Oprócz znanego już szeroko projektu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym,rząd przygotował projekt ustawy o urzędzie ministra nauki i szkolnictwa wyższego.Celem projektu jest ustanowienie niebywale szerokiego zakresu kompetencji ministra,kosztem samorządności szkół wyższych. Oto bowiem /wg projektu/ minister ma:

- być naczelnym organem administracji państwowej w dziedzinie rozwoju nauki i kadr naukowych szkół wyższych,
- stwarzać warunki kształcenia i wychowywania studentów w celu przygotowania ich "do uczestnictwa w rozwoju socjalistycznego państwa",
- zapewniać warunki materialne dla rozwoju poszczególnych dziedzin nauki,
- organizować kształcenie i wychowywanie kadr naukowych na "wysokim poziomie merytorycznym, obywatelskim i etycznym".

Do zakresu działań ministra projekt zastrzega też sprawy rozwoju nauki,kształcenia,wychowywania i doskonalenia kadry naukowej,sprawy związane z nadawaniem stopni naukowych,kształceniem i wychowywaniem studentów, polityki wydawniczej,składu uczelnianych komisji wydawniczych oraz sprawy "określone w odrębnych /nie wydanych jeszcze/ przepisach".

Minister przedstawia wnioski dotyczące: tworzenia,znoszenia,łączenia i przekształcania szkół wyższych,kierunków badań naukowych i plany badawcze uczelni.Ustala zasady polityki kadrowej,limity przyjęć na studia i zasady współpracy z zagranicą.Do zadań ministra ma należeć ponadto nadzór i kontrola nad podległymi mu szkołami.Ma więc mieć prawo,"ze względu na ważny interes społeczny" nałożyć na szkołę mu podległą "obowiązek" realizacji określonego zadania naukowo-badawczego lub dydaktycznego", uchylać lub wstrzymywać wykonywanie uchwał i decyzji organów szkoły,odwoływać osoby pełniące funkcje kierownicze w uczelni ,zawieszać uprawnienia stanowiące,rozwiązywać organy kolegialne /senaty i rady wydziałów/, zawieszać działalność dydaktyczną i rozwiązywać jednostki organizacyjne szkoły.Może też zawieszać statut szkoły,ustanawiając w jego miejsce tryb postępowania w sprawach regulowanych statutem. Projekt nie przewiduje możliwości zaskarżania decyzji ministra do sądu w tych sprawach,w których pełni on funkcje organu administracji II stopnia. Zgodnie z brzmieniem art.7 projektu ustawy o urzędzie MNiSzW: "Rada Ministrów w drodze rozporządzenia określi szczegółowy zakres działania ministra NiSzW".

Dokonany wyżej przegląd proponowanych uprawnień ministra nauki i szkolnictwa wyższego dowodzi,że projekt ustawy zmierza konsekwentnie do tworzenia omnipotencji ministra we wszystkich sprawach szkolnictwa wyższego. "Być albo nie być", "jeżeli być - to jak" szkół wyższych ma zależeć od widzimisie partyjnych administratorów nauki.

Omawiany projekt stanowi kliniczny przykład rozwiązania właściwego totalitaryzmowi. Totalitaryzm - stwierdza Encyklopedia PWN, to "system organizacji państwa zmierzający do rozciągania kontroli nad całością życia politycznego,społecznego i kulturalnego,prześladujący siły postępowe. Totalitaryzm - piszą dalej autorzy cytowanego hasła - jest

systemem władzy opartym na nieograniczonych kompetencjach władzy centralnej, zmierzającej do:
1. rozciągania kontroli nad całokształtem życia społecznego, zarówno w sferze stosunków politycznych jak i działalności kulturalnej
2. zniesienia wszystkich nie podporządkowanych jej /władzy/ ruchów i zrzeszeń społecznych
3. likwidacji wszelkich form kontroli społecznej nad jej /władzy/ działalnością
4. maksymalne ograniczenie sfery prywatności jednostki i swobodnego kształtowania opinii publicznej.

Do zasadniczych ce totalitaryzmu należała likwidacja partii politycznych /poza rządzącą/, ograniczenie lub uchylenie większości praw obywatelskich, militaryzacja życia społecznego i rozbudowa aparatu przymusu".

Najdoskonalszą formą totalitaryzmu znaną autorom Encyklopedii jest faszyzm.

Trudno coś dodać do przytoczonych definicji, poza jeszcze jednym uzupełnieniem. Wytrawny znawca faszyzmu, prof. dr F. Ryszka w fundamentalnej pracy "Państwo stanu wyjątkowego" - Ossolineum 1974 - zalicza do konstytutywnych cech faszyzmu legalizację bezprawia i przekształcenia "tego co wyjątkowe w to, co jest zasadą". Projekt ustawy o urzędzie ministra NiSzW spełnia również i to kryterium, przejmując wszystkie uprawnienia nadzwyczajne, przewidziane w ustawie o szczególnej sytuacji prawnej w okresie wychodzenia z kryzysu /z dn. 21.7.1983 r./.

ŻYCIE KULTURALNE POLAKÓW POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ /porównaj z obecną okupacją sowiecką/

"Bibuła", "tajne komplety", "teatr domowy", patriotyczne nabożeństwa, występy artystyczne i wystawy w kościołach przeżywają renesans w okresie po 13.12.1981 r. Wszystkie te przejawy aktywności kulturalnej społeczeństwa polskiego są karane, lub co najmniej potępiane oficjalnie.

"Nielegalne" formy uczestnictwa w życiu kulturalnym kraju nie są żadnymi przestępstwami popełnianymi za obce pieniądze, lecz zdrowym objawem żywotności społeczeństwa i formą jego walki z narzuconą mu nielegalną i obcą władzą. Nie one - jak twierdzą partyjne mass-media są powodami niepokojów, lecz odwrotnie, "nielegalne" formy działania są objawami ciężkiej choroby społeczeństwa polskiego, gnębionego przez obcy mu, antynarodowy reżim. Są formą walki ze zniewoleniem, walki o przetrwanie narodu. Pojawiają się zawsze, gdy losy narodu są zagrożone.

Uderzające podobieństwo aktualnych form "nielegalnej" działalności do form znanych z okresu hitlerowskiej okupacji nie jest dziełem przypadku. Podobne przyczyny powodują podobne reakcje.

x x x

Życie kulturalne ziem polskich w okresie okupacji hitlerowskiej toczyło się w trzech układach:
1. w układzie w którym obieg treści kulturowych dokonywał się w ramach kontaktów członków grup nieformalnych /lokalnych, towarzyskich, koleżeńskich itp/, zazwyczaj za pomocą przekazu ustnego,
2. w układzie, w którym obieg treści kulturowych następował za pośrednictwem wyspecjalizowanych instytucji /teatry, muzea, filharmonie, biblioteki oraz szkolnictwo i instytucje kościelne/,
3. w układzie, w którym obieg treści kulturowych następował za pośrednictwem środków masowego przekazu.

Jak twierdzi A. Kokowska, w książce "Społeczne ramy kultury" /Warszawa 1972/ "zamykanie się wyłącznie w ramach pierwszego układu kultury w zurbanizowanej społeczności współczesnej może być uważane za anomalię i tyczy tylko pewnego marginesu", dodając, że układ ten "schodzi do roli czynnika towarzyszącego popularyzacji treści przekazywanych w ramach drugiego i trzeciego układu".

W normalnych warunkach na pewno tak jest. Ale na okupowanych ziemiach polskich dominującą rolę odgrywał zawsze układ 1. Tą dominacja, to signum temporis czasu okupacji. Czynnikiem decydującym o olbrzymim wzroście oddziaływania i zasięgu układu I jest zawsze polityka okupanta, który świa-

domie ogranicza, lub nawet likwiduje środki przekazu treści kulturowych układów II i III. Z drugiej strony wzrost znaczenia układu I należy wiązać z szeregiem dalszych czynników jak: zacieśnienie się więzi narodowych, więzi w grupach nieformalnych, intensyfikacja kontaktów międzyludzkich a wreszcie traktowanie uczestnictwa w tymże układzie kultury jako przejawu własnego zaangażowania w walce z wrogiem.

Jeżeli idzie o rodzaj przekazu kulturowego, którego obieg dokonywał się głównie /a czasem wyłącznie/ w ramach układu I, to należy tu wymienić: pogłoskę, plotkę, dowcip, anegdotę, wróżbę, przepowiednię, proroctwo, piosenkę i kuplet. Znaczenie każdej z tych form przekazu niepomiernie rośnie w warunkach wojennych.

W obiegu informacji w warunkach okupacyjnych szczególną rolę odgrywa mieszkanie. Wprowadzenie godziny policyjnej zadecydował o wydłużaniu się czasu spędzanego w domu. Jednocześnie wśród sąsiadów zacieśniały się na ogół więzi, dzielono się "nowinkami", komentowano wydarzenia, debatowano o polityce itp. Powszechnym zjawiskiem były wzajemne usługi, pożyczanie żywności itp. Goście, którzy "zasiedzieli się" - pozostawali na noc. Tym samym wiele uroczystości przeciągało się do rana. Mieszkania przejmowały funkcje spełniane normalnie przez instytucje kulturalne a także środki przekazu.

Przejmowanie przez układ I układu II-go a po części i III-go przejawiało się m.in. w renesancie "salonu". Mnożyły się domowe przedstawienia teatralne, dyskusje literackie, recytacje, wieczory autorskie. Choć odbywały się one w mieszkaniach prywatnych, do uczestnictwa wcale nie była konieczna osobista znajomość z gospodarzem. Innym przykładem poświadczającym układ I zadań instytucji kulturalnych stawało się tajne nauczanie w kompletach: mieszkanie pełniło wówczas rolę klasy, bądź sali wykładowej. A więc mieszkanie było nie tylko miejscem czysto prywatnym, ale też miejscem publicznym, przeznaczonym do działań społecznych. W nim odbywały się zebrania konspiracyjne, posiedzenia redakcji tajnych gazet, stowarzyszeń, związków i instytucji zlikwidowanych przez okupanta.

Trudno obliczyć, jaki odsetek społeczeństwa ograniczył w czasie okupacji swe uczestnictwo w życiu kulturalnym niemal wyłącznie do obiegu I. Wydaje się, że niemało ludzi nie słuchało "szczekaczek", nie czytało prawie w ogóle prasy "gadzinowej", ale - jak wspomina A. Wachowiak: "Właściwie, to tylko niedziele, względnie noce z soboty na niedziele zastępowały zbierającym się w jakimś domu lokotorom całe życie kulturalne. Bez tych spotkań bylibyśmy na najpewniejszej drodze do zupełnego zdziczenia".

Podczas okupacji, obok tradycyjnych uroczystości rodzinnych czy świąt religijnych rozpoczął się zwyczaj spotkań towarzyskich z okazji rocznic narodowych. Ruch oporu postulował, jako jedną z form manifestacji patriotycznej, pozostawanie Polaków w domach w określonych godzinach konkretnych dni. Puste ulice miały być wówczas m.in. wyrazem bojkotu życia kulturalnego organizowanego pod egidą okupanta.

Trzeba zasygnalizować jeszcze jedno zjawisko: powstawanie dziesiątków tysięcy kapliczek i ołtarzyków na podwórkach i w bramach warszawskich kamienic. Oznacza to, że pojawiły się specyficzne miejsca kultu religijnego, jakby przeniesienie funkcji instytucji kościelnej na teren miejsca zamieszkania - a tym samym jeszcze jeden przejaw zwiększania się zakresu oddziaływania I układu kultury.

Obieg treści kulturowych w ramach układu I dokonywał się nie tylko w mieszkaniach prywatnych. Do kontaktów międzyludzkich i przekazu owych treści dochodziło w miejscu pracy, w tramwaju, w lokalach. Środki lokomocji np. odegrały ogromną rolę w rozpowszechnianiu dowcipów. Wagon był rodzajem estrady, na której produkowali się wędrowni śpiewacy, których repertuar pełnił nie tylko funkcje rozrywkowe, ale kształtował opinię i postawy. Nie przypadkowo hitlerowcy zabronili występów orkiestr ulicznych widząc w nich środek oddziaływania na uczucia patriotyczne.

Jak już wspomniano, do realizacji celu, jakim było kształtowanie przez ruch oporu nastrojów społecznych, wykorzystywano układ I, w którym obieg informacji dokonuje się za pomocą ustnego przekazu. Specyficzną formą środków masowego przekazu w układzie I były napisy, hasła i slogany pojawiające się na murach. Stawały się one przedmiotem rozmów i komentarzy,

● przejmowanie przez

wzmacniały wiarę i nadzieję,ograniczając sferę lęku,w jakim tkwiło społeczeństwo okupowanego kraju.

Próbą wejścia okupantów do układu I było rozpowszechnianie plotek i pogłosek mających wzmagać uczucie niepokoju i strachu,lęki i beznadziejności.Działalność tą dostrzegały władze podziemne,demaskując plotki i wskazując na cele,jakim służą.

II układ kultury

W Generalnym Gubernatorstwie realizowano model uczestnictwa Polaków w kulturze,której poziom miał odpowiadać potrzebom "untermenscha" /podczłowieka/. W GG okupant świadomie zezwolił na działalność kulturalną określonych instytucji,zakładając,że odpowiednie przepisy,normujące zakres i charakter ich działalności włączą owe instytucje w realizację ogólnych założeń polityki okupacyjnej.Samo istnienie dostępnych dla Polaków instytucji kulturalnych stwarzało możliwość propagandowego oddziaływania na społeczeństwo,co nie znaczy,by okupant zawsze miał posługiwać się tym elementem socjo-techniki.Z drugiej strony funkcjonowanie polskich instytucji kulturalnych spełniało pewną rolę w propagandzie zewnętrznej - miało ukazywać liberalizm okupanta,kompromitując równocześnie prymitywizm Polaków.

Okólnik Wydziału Oświecenia Ludowego i Propagandy z 3.6.1940 stwierdzał: "Jest samo przez się zrozumiałe,że żadna placówka służbowa nie popiera w jakikolwiek sposób polskiego życia kulturalnego.Z drugiej zaś strony nie ma dziś żadnych powodów po temu,aby całkowicie tłumić wszelkie objawy własnego życia kulturalnego Polaków..Jeśli nosi ono charakter prymitywnej rozrywki,starostowie mogą na nie zezwalać".

W innych instrukcjach znajdują się zalecenia zakazujące zabraniać wykonywania marszów,pieśni ludowych i narodowych oraz utworów klasycznych: ..."Przy występach polskich artystów nie ma zastrzeżeń co do obniżenia i erotyzowania programu. Zakazuje się organizowanie jakichkolwiek imprez przeniknięty ch duchem polskości"... "Poczyni się starania,ażeby były ... publikowane tylko lekkie, rozrywkowe romanse".

Zakazywano wystawiania obrazów o motywach polskiej myśli narodowej i byłej polskiej armii.Ponadto konfiskacie podlegać miały "znajdujące się w posiadaniu publicznym lub jakichkolwiek organizacji flagi polskie,portrety czołowych osobistości oraz szowinistyczne z historii polski o ile skierowane są przeciw niemczyźnie".

Nie wszystkie wymienione tu wytyczne realizowano konsekwentnie.Z powodów taktycznych zezwolono np.na wykonywanie Chopina w kawiarniach,zrezygnowano z wykonywania muzyki poważnej itp.

Stosunek społeczeństwa polskiego do różnych form życia kulturalnego organizowanego bądź tolerowanego przez okupanta bardzo szybko stał się jednym z elementów kształtującego się kodeksu moralności patriotyczno-obywatelskiej. W rozprzestrzenianiu odpowiednich norm etycznych bardzo istotną rolę odegrała prasa konspiracyjna,pisząc m.in.:

"Pyta ten i ów,jak zachować się w stosunku do imprez wroga,do niemieckich teatrów czy wystawy,kin,lokali,prasy czy książek. Oczywistą jest rzeczą,że wskazany jest najostrzejszy bojkot,unikanie jak zarazy wszystkiego niemieckiego,wszystkiego nade wszystko co jest propagandą niemiecką,bo tylko truciznę,zgubę niesie nam ta propaganda".

W maju 1940 tygodnik "Polska Żyje" ogłosił tekst zbioru zasad postępowania wobec najeźdźcy, a w nim m.in.:

"Należy bojkotować wydawnictwa,książki i mapy niemieckie.Nie wolno kupować gazet wrogich,szczególnie szmatławca,który ulica warszawska nazwała Kur-Warem.Nie należy przystawać przed propagandowymi wystawami,nie gapić się na przemarsze,defilady i koncerty wojskowe/.../ Kina niemieckie i wszelkie inne imprezy wroga są pod najostrzejszym bojkotem społeczeństwa polskiego".

Podobne apele,nakazy i zakazy drukowała cała konspiracyjna prasa.

Istniejące w okresie okupacji instytucje kulturalne można podzielić na:

- instytucje jawne,przeznaczone dla Polaków,kontynuujące działalność przedwojenną,lub nowozałożone,tolerowane przez okupanta i nie objęte

hasłem bojkotu,
- instytucje dawne, przeznaczone dla Polaków, objęte hasłem bojkotu ze względu na uczestnictwo w programie trywializacji i wulgaryzacji życia kulturalnego,
- polskie instytucje konspiracyjne, tworzone w ramach ruchu oporu,
- instytucje w getto, instytucje przeznaczone dla innych grup narodowościowych i przeznaczone dla Niemców.

Zajmiemy się tylko trzema pierwszymi.

Do pierwszej grupy należą szkoły podstawowe i zawodowe. Lepiej było że były to szkoły polskie, a nie tworzone przez Niemców. W większości tych szkół rozszerzano program nauczania przedmiotami zakazanymi, a np. w Warszawie większość z nich kryła sieć gimnazjalną.

Do ważnych, legalnych instytucji należały biblioteki. Okupant dbał, ażeby konkretne książki nie docierały do polskich rąk, ale było inaczej. Zakaz zwiększał popularność tych dzieł. Obłożone w inne okładki, trafiały w ręce czytelników, przechodziły przez kolportaż.

Istotną rolę w życiu kraju pod okupacją odgrywały instytucje kościelne. Choć władze niemieckie starały się ograniczać ich oddziaływanie wydając zakazy wielu uroczystości, śpiewu określonych pieśni /np. "Boże coś Polskę..."/ niemniej sam fakt trwania działalności duszpasterskiej stwarzał społeczeństwu okazję do przekazywania treści patriotycznych. Kościoły i klasztory przejęły także pewne funkcje dodatkowe stając się azylem dla ludzi zagrożonych, miejscem manifestacji patriotycznych /by wspomnieć słynne groby wielkanocne w kościele św. Anny w Warszawie/ a także terenem występów artystycznych /wystawienie "Pastorałki" L. Schillera/.

Do instytucji jawnych, objętych bojkotem należały teatrzyki rewiowe, uczestniczące w trywializacji i wulgaryzacji życia kulturalnego, dostarczająca widowni najbardziej prostackiej rozrywki.

Wobec instytucji legalnych, objętych hasłem bojkotu istniała jakby gradacja społecznego potępienia. Rzecz przy tym znamienna, że za najbardziej naganne uważano uczestniczenie w jawnym życiu kulturalnym o stosunkowo najwyższym poziomie artystycznym, gdyż ono właśnie dawało wrogowi do ręki argument, jak gdyby "kulturalnego mecenatu".

Konspiracyjne instytucje kulturalne były ważnym fragmentem ogólnonarodowego frontu walki z okupantem, stanowiąc zarazem istotny czynnik systemu obronnego, jaki społeczeństwo polskie wytworzyło dla przeciwstawienia się zamierzeniom polityki hitlerowskiej. Instytucje te spełniały zadanie wielorakie - dzięki ich istnieniu oraz pracy związanych z nimi intelektualistów, nie nastąpiła luka w dziejach polskiej kultury. Dzięki tym instytucjom nie ustał obieg tych treści, które od pokoleń kształtowały kulturowe oblicze narodu, jako system wartości, świat idei i dążeń społecznych.

Nie sposób wymienić wszelkie przejawy podziemnego życia kulturalnego. Ograniczmy się do omówienia pracy specjalnych instytucji powoływanych przez odpowiednie komórki podziemnego państwa, instytucje, które z założenia były albo kontynuacją działań placówek zlikwidowanych przez najeźdźcę, albo też stanowiłmiały przeciwwagę różnych form jawnego życia kulturalnego. Spośród nich największe znaczenie miały: tajne szkolnictwo . wszystkich szczebli oraz wydawnictwa podziemnego ruchu oporu. Tajne nauczanie umożliwiło: utrzymanie ciągłości szkolnictwa polskiego na wszystkich szczeblach, rozbudziło intelektualnie młodzież, uchroniło ją przed demoralizacją, którą planowo organizował okupant.

Nie tylko młodzież odniosła korzyści. Dla kadry nauczycielskiej możliwość udziału w procesie nauczania tajnego była formą walki z najeźdźcą. Tajne uniwersytety prowadziły wreszcie działalność naukową. W czasie okupacji uczeni polscy napisali 470 podręczników i monografii naukowych. Dokonywała się więc i reprodukcja kadry naukowej - prowadzono przewody doktorskie i habilitacyjne.

Opublikowana w 1970 r. książka W. Chojnackiego "Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w l. 1939-45" podaje informacje o 1075 książkach i broszurach /niekiedy zawierających po kilka zeszytów/. Olbrzymi to dorobek i niebywale zróżnicowany pod względem tematycznym.

Wydawnictwa konspiracyjne dotyczyły szerszego zakresu spraw i dziedzin

życia niż wydawnictwa jawne. Ukazywały się w podziemiu utwory literackie, traktaty filozoficzne, dzieła naukowe, książki i broszury ideologicznej i światopoglądowej treści, programy partii i stronnictw, prace propagandowe, instruktażowe, zbiory dowcipów, anegdot, proroctw i przepowiedni. Dzięki istnieniu wydawnictw konspiracyjnych doszły do głosu nowe pokolenia literackie, którym umożliwiły one debiut. Wydawnictwa konspiracyjne wprowadziły w obieg dzieła powstałe na emigracji.

Inną instytucją kulturową działającą w podziemiu był teatr. Jak pisze Bartoszewski Władysław "Wielki repertuar schronił się do mieszkań prywatnych, które służyły scenie narodowej i przejęły teatr o tradycji humanistycznej, prezentowany przez zespoły konspiracyjne". Teatry posiadały ambitny repertuar, grano trudne utwory dramatyczne, szukano nowych rozwiązań. Między ośrodkami teatralnymi dużych miast istniały szerokie kontakty.

Przy omawianiu podziemnych instytucji kulturalnych nie sposób pominąć działalność wyspecjalizowanych komórek Delegatury Rządu, które zajmowały się rejestracją strat i szkód wywołanych grabieżczą i dewastatorską polityką okupanta z jednej strony, a z drugiej - przygotowujących plany powojennej reaktywizacji życia kulturalnego. Dzięki ich pracy opublikowano w Londynie wiele książek, stanowiących wstrząsające oskarżenie barbarzyństwa okupanta.

III układ kultury

Prasa gadzinowa, którą to nazwą społeczeństwo polskie określało w XIX w. propagandowe gazety niemieckie, wydawane w języku polskim, pojawiła się w Generalnym Gubernatorstwie już jesienią 1939 r. W stosunku do okresu poprzedzającego wybuch II wojny ogromnie zmalała liczba tytułów gazet - z 2692 w 1938 r. do ok. 100 w czasie okupacji. Jak podaje Wielka Encyklopedia Powszechna "w miarę rozwoju prasy konspiracyjnej nastąpiła daleko posunięta specjalizacja; oprócz czasopism informacyjnych, programowo-politycznych i szkoleniowo-wojskowych, pojawiły się czasopisma o charakterze wychowawczym i oświatowym... Kilkanaście pism wydawano regularnie w ciągu 6 lat kalendarzowych, co najmniej 90 - w ciągu 4 lat, dwieście kilkadziesiąt - ponad 2 lata. Nakłady głównych pism wynosiły od kilku do kilkunastu tysięcy egzemplarzy".

Nasuwa się pytanie, w jakim zakresie prasa konspiracyjna spełniała w warunkach okupacji funkcje środków masowego przekazu. Nakłady pism podziemnych nie były wysokie, ale każdy egzemplarz czytało co najmniej kilka osób, tak więc zasięg oddziaływania wielokrotnie przewyższał wielkość nakładu. Podstawowym zadaniem prasy konspiracyjnej było przekazywanie społeczeństwu informacji nie pojawiających się w mass-mediach, opanowanych przez wroga, oraz kształtowanie opinii publicznej. Różnorodność treści zawartej w prasie konspiracyjnej stworzyła z niej znakomite źródło historyczne. Rola prasy konspiracyjnej w kształtowaniu opinii a także jej oddziaływania na nastroje i postawy społeczeństwa były znaczne. Dość znamienny jest fakt, że pod koniec okupacji władze niemieckie obserwując znikome oddziaływania prasy jawnej, podjęły próby dotarcia do społeczeństwa poprzez sfingowane wydawnictwa konspiracyjne. W okresie Powstania Warszawskiego, pisma podziemne wyszły z podziemia, stając się jawnym środkiem przekazu.

W zakresie przekazu radiowego władze już jesienią 1939 r. skonfiskowały radioodbiorniki, usiłując je zastąpić megafonami /szczekaczkami/. W 1943 r. Polacy dwukrotnie podłączyli się do megafonów, a pod koniec okupacji Niemcy próbowali się podszywać pod radiostacje konspiracyjne.

Aparaty radiowe ukryte przed wrogiem umożliwiały utrzymywanie kontaktów ze światem. W pierwszych tygodniach i miesiącach okupacji wiadomości pochodzące z nasłuchu radiowego stanowiły zasadniczą treść informacji rozpowszechnianych potem przez prasę konspiracyjną.

Repertuar kin, które pozostawały wyłącznie w rękach wroga /choć np. w Warszawie istniały dwa kina tajne, w mieszkaniach prywatnych/ był komponowany według ścisłych dyrektyw hitlerowskiego Urzędu Propagandy. Prawie wyłącznie wyświetlano niemieckie filmy wojenne, przygodowe, melodramaty. Czołowe pozycje kinematografii niemieckiej do widza polskiego nie docierały.

W zamyśle okupanta istotną rolę propagandową odgrywać miała kronika filmowa,przedstawiająca Niemcy i Niemców w idyllicznych barwach.
Szczególnym środkiem masowego przekazu były druki ulotne.Niemcy posługiwali się nimi też.W 1940 r.wydali ulotkę skierowaną do żołnierzy Wehrmachtu,zawierającą wiadomość o wymordowaniu przez Polaków 58 tys.volksdeutchów.
W znacznie szerszym zakresie drukami ulotnymi posługiwał się polski ruch oporu.Piętnowano w nich postawy sprzeczne z kodeksem moralności obywatelsko-patriotycznej,wykpiwano kajdaków.Według obliczeń,liczba ulotek wydanych przez polski ruch oporu była wyższa od liczby tytułów prasy podziemnej.Ulotki te zawierały najczęściej zarówno słowny,jak i rysunkowy przekaz treści.

x x x

Życie kulturalne pod okupacją niemiecką toczyło się - tak jak życie gospodarcze - dwoma nurtami.Formom oficjalnym i jawnym towarzyszyły różnorodne przejawy działań podziemnych i konspiracyjnych. Nastąpiło ogromne rozszerzenie się zakresu oddziaływania I układu kulturalnego, redukcji uległ układ III.Innym zjawiskiem zwracającym uwagę było zorganizowanie przez ruch oporu - podziemnych instytucji kulturalnych, umożliwiających wbrew woli okupanta i założeniom jego polityki wobec narodu polskiego, kultywowanie tradycji, ratowanie skazanych na zagładę dóbr kultury, niesienie pomocy intelektualistom, kształcenie nowych kadr inteligencji polskiej oraz stworzenie warunków dla twórczości literackiej, artystycznej i naukowej.
Podziemne życie kulturalne stanowi jeden z ważnych formatów walki narodu polskiego z okupantem. Jest aktem sprzeciwu wobec przesiąkniętych antyhumanitarną treścią obcej,narzucanej nam ideologii, było walką w obronie własnego systemu wartości i szczytnych ideałów humanistycznych, należących do dorobku całej postępowej ludzkości.
Nie może więc dziwić ani zaskakiwać to,że obecnie, pod komunistyczną okupacją,naród nasz w szerokim zakresie wraca do niezależnych form aktywności kulturalnej tak charakterystycznej w okresie okupacji hitlerowskiej.

FUNKCJE PRAWA KARNEGO W SYSTEMIE HITLEROWSKIM /porównaj z systemem komunistycznym/

Dokonane ostatnio zmiany w przepisach prawa karnego materialnego i w procedurze karnej PRL wydały się nam skądś znane. Jak zwykle w takich wypadkach,zwróciliśmy się myślą ku historii jednego z sąsiadujących z Polską narodów. I nie zawiedliśmy się,dzięki czemu możemy przedstawić czytelnikom przekonywujące dowody na poparcie stwierdzenia,że nowatorskie rozwiązania legislacyjne i organizacyjne wprowadzone w życie przez tzw."przewodnią siłę narodu" mają swój brunatny rodowód.

W hitlerowskich Niemczech prawo powielone i roztopione w mnogości politycznych decyzji nabrało nowych znaczeń,odpowiednich do nowej,złowieszczej funkcji.Jedną z tych funkcji miało być tworzenie nowej moralności z całym systemem sankcji karnych,przysługujących dotąd normom prawnym.
"Państwo totalne nie ścierpi różnicy między prawem a moralnością" - stwierdził Hitler w 1936 r.,a jego zdanie miało przecież walor "prawdy objawionej".
W pomieszaniu dwóch różnych sfer stosunków międzyludzkich była wszelako konsekwencja.Postawienie znaku równości między moralnością a prawem miało być wcielone w życie w procesie "ujednolicenia",czyli nazistowskiej instytucjonalizacji życia.Skoro wszelkie zachowanie społeczne miało być wyzyskane bądź kształtowane przez państwo,logicznym tego następstwem musiało być poddanie ich rygorom opatrzonym taką sankcją,jaką w praworządnym systemie przywiązuje się do działań i zaniechań określonych przez prawo karne. Stąd właśnie zatarcie granicy między prawem a moralnością, stąd prawo nie jako "minimum moralności",ale jako tej moralności wykładnik,wedle zasady: moralne jest nie tylko to,co nie jest zakazane, ale przede wszystkim to, co jest nakazane w trybie prawa.

Praktyka wytyczyła trzy kierunki działania prawa karnego i każdy z nich rozszerzył sferę jego działania: przedmiotowo i podmiotowo. Pierwszym było rozszerzenie zasad odpowiedzialności karnej z rozbudowaniem tzw."sędziowskiego wymiaru kary", drugim - zaostrzenie prewencji szczególnej, trzecim - pomnożenie ilości stanów faktycznych,prowadzące do niebywałej penalizacji życia.

Pierwsze reformy przedmiotowej strony prawa karnego materialnego, a także procesowego,datują się z połowy 1935 r. Ustawy szczegółowe wyprzedziły jednak kodyfikacje.Pierwszą w gruncie rzeczy reformą podważającą uświęcone zasady "nulla poena sine lege poenali" i "lex retro non agit" był przepis osławionej "lex van der Lubbe", wprowadzający karalność najwyższym wymiarem kary za przestępstwo opatrzone łagodniejszą sankcją w chwili jego popełnienia. Zasada retroaktywnego działania ustawy karnej została wprowadzona przez rozporządzenie o "ochronie narodu i Rzeszy" z 28.2.1933 r. Na jego podstawie kwalifikowano jako przestępstwo przeciwko państwu czyny popełnione przeciwko instytucjom narodowo-socjalistycznym, zanim Hitler nie zdobył władzy,-te instytucje zaś nie awansowały do rangi prawno-publicznej.

Nowela do kodeksu karnego z 28.6.1935 r. statutowała zasadę żeby " w miejsce dotychczasowego formalnego pojęcia bezprawia wprowadzić pojęcie materialne" i żeby "podstawą ścigania stało się w przyszłości nie tylko prawo stanowione,ale także gdy domaga się tego zdrowe odczucie narodu", i aby "ściganeby ły czyny sprzeczne z ideą prawa wyrażającą się w ustawie", miast zasady "nulla poena sine lege" obowiązywać ma zasada "nullum crimen sine poena".

Zarówno teoria prawa jak i orzecznictwo sądów zdawały sobie doskonale sprawę,że "pojęcie narodowej sprawiedliwości" nie ma żadnego pokrycia w panującym systemie wyobrażeń społecznych.Nie o to przecież chodziło. Nie wyobrażenia społeczne miały kształtować praktykę sądów karnych,ale odwrotnie: sądy karne miały regulować i określać kryteria dobra i zła.

Doniosłą zmianę w zakresie katalogu kar wprowadziło rozporządzenie z 24.4.1934 r., którego uzasadnienie,umieszczone w oficjalnym organie ministerstwa sprawiedliwości mówi bez osłonek o potrzebie zaostrzenia represji wobec przestępców przeciwko państwu. Nowelizacja przepisów o karaniu przestępstw przeciwko państwu polegała nie tylko na zaostrzeniu,ale i na rozszerzeniu stanów faktycznych: rozbudowano pojęcie zdrady stanu, obejmując nim czyny mogące szkodzić opinii państwa narodowosocjalistycznego na zewnątrz. Wszystki takie czyny postawione zostały na równi ze szpiegostwem i potraktowane jako zbrodnie,karane ciężkim,długoletnim więzieniem.

Wykładnia przepisów o zdradzie stanu przyjmowała winę w najszerszym pojęciu winy umyślnej,traktując na równi zamiar bezpośredni i wynikowy. Oznaczało to obiektywizację winy,tzn. określanie jej przez skutek. Dowód winy był zadaniem policji politycznej, która stosowała powszechnie zasadę "cel uświęca środki".

Równolegle z zaostrzeniem represji karnych w przestępstwach przeciwko państwu,wprowadzono ochronę prawno-karną partii hitlerowskiej, jej instytucji i symboli,wprowadzając ustawę o "zwalczaniu ukrytych napaści na instytucje państwowe i NSDAP oraz o ochronie uniformów partyjnych". Ustawa zakazywała krytyki przywódców organów i instytucji NSDAP na równi z przywódcami i organami państwa.

W ślad za zaostrzoną represją karną w przestępstwach przeciwko państwu i NSDAP ustanowiono szczególne przepisy ochrony gospodarki Rzeszy. Ustawa z 1936 r. przeciwko sabotażowi gospodarczemu statuowała,że obywatele Rzeszy,którzy z zysku lub innych niskich pobudek wywożą nielegalnie swoje mienie za granicę - karani są śmiercią i konfiskatą majątku.

Hitler był zwolennikiem twardej i bezwzględnej dyscypliny społecznej, jego zdaniem ustawy winny być takie,aby odstraszały. Zdolność odstraszania prawa musiała być zatem warunkiem jego skuteczności. W stosowaniu prawa nie chodziło o poprawę,wychowanie przestępcy, ale o jego unieszkodliwienie. Wszystkie "środki zabezpieczające i poprawcze" miały na celu eliminację przestępcy ze społeczeństwa.

Pierwszym chronologicznym aktem prawnym, pochodzącym z okresu wojny, a tworzącym "wojenne" prawo karne, było rozporządzenie "o nadzwyczajnych środkach w zakresie radiofonii", zakazujące w sposób absolutny słuchania wszelkich rozgłośni zagranicznych, przewidującym nawet karę śmierci.

W rozporządzeniu z 5.9.1934 r. statuowano, że każdy czyn przestępny, dokonany w czasie wojny może być karany powyżej sankcji ustawowej karą 15 lat ciężkiego więzienia, lub nawet karą śmierci, jeśli według "odczucia zdrowego narodu" kara taka będzie uznana za właściwą. Oznaczało to możliwość zmiany kwalifikacji każdego przestępstwa i generalnie zaostrzenie sankcji.

W stosowaniu prawa odrzucono zasadę tzw. adekwatnego związku przyczynowego. Związek przyczynowy zachodzi w stosunku do skutku już wtedy, kiedy nie można wykluczyć, że bez działania nie byłoby skutku, tzn. kiedy istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa. Przy pomocy tej teorii winę można było udowodnić zawsze, bo przy odpowiednim skonstruowaniu aktu oskarżenia - nie można było wykluczyć braku związku przyczynowego.

Jeśli brak było formalnej podstawy skazania, w pomoc szła instytucja analogii.

Orzekając wyroki sąd brał przede wszystkim pod uwagę osobowość sprawcy i "miarę jego braku odpowiedzialności wobec społeczeństwa". Chodziło o to, aby okoliczności tłumaczyć przez osobę sprawcy, a nie odwrotnie /np. "...ponieważ sprawca był Polakiem, Żydem ..." itp./.

W sensie zdecydowanie rozszerzającym interpretano ustawodawstwo wojenne o znaczeniu politycznym. Przy wykładni przepisów o "przestępstwie radiowym", uznano za przestępne słuchanie każdej audycji. Pytanie, czy wiadomości nadane przez rozgłośnie zagraniczne mogły istotnie zaszkodzić "woli oporu" narodu niemieckiego, rozstrzygano "abstrakcyjnie", tzn. niezależnie od skutku, zgodnie ze "zdrowym, narodowym odczuciem". "Rozpowszechnianie wiadomości" nie wymagało informowanie większego kręgu osób. Wystarczyło opowiedzieć treść audycji jednej osobie, lub umożliwić jej słuchanie radia.

Ciekawym przypadkiem stosowania zasad prawa była np. sprawa dwóch Polaków, którzy zostali przyłapani podczas próby ucieczki do Szwajcarii.

Choć oskarżeni nie przyznali się do zarzutu, jakoby mieli opuścić Niemcy aby w Szwajcarii wstąpić do "Legionu Polskiego", który miał walczyć przeciwko Niemcom /choć wiadomo było, że w Szwajcarii takiego legionu nie było i że Szwajcaria przestrzegała rygorystycznie neutralności/ - Sąd przyjął, iż częste wypadki ucieczek Polaków, aby przyłączyć się do sił walczących na Zachodzie dowodzą, że i w tym wypadku zamiar taki miał miejsce. W efekcie czyn oskarżonych został zakwalifikowany jako usiłowanie przystąpienia do czynnej walki z Niemcami.

W 1943 r. reforma o odpowiedzialności karnej nieletnich uchyliła zasadę złagodzonej odpowiedzialności niepełnoletnich /od 14 - 18 lat/ stanowiąc, że niepełnoletni, zgodnie ze "zdrowym odczuciem sprawiedliwości" traktowany jest jako dorosły w rozumieniu prawa karnego. To samo dotyczyło niepełnoletnich, którzy pod względem moralnym i umysłowym nie mogli być uznani za pełnoletniego, ale ogólna ocena jego osobości i czynu wykazała, że jest on charakteru przestępczego i ochrona narodu wymaga traktowania w ten właśnie sposób. Sąd nie był tu obligowany do zasięgania opinii biegłych, decydując samodzielnie.

Rozporządzenie z 5.5.1944 r. wprowadzało możliwość wymierzania kary ponad ustawowe maksimum w wypadku przestępstw umyślnych i nieumyślnych, które by "w poważnym stopniu zagrażały bezpieczeństwu Rzeszy lub powodowały niebezpieczeństwa dla prowadzenia wojny". Stosowane w praktyce zasady interpretacyjne umożliwiały rozszerzenie granic przestępczego czynu do wszelkich działań i zaniechań, które mogły być uznane za niebezpieczne. Przepisy tego rozporządzenia miały moc wsteczną.

Dopełnieniem typu proceduralnego przepisów hitlerowskich, wydanych w 1944 r. było ograniczenie, a w praktyce pozbawienie możliwości obrony przed sądem na mocy rozporządzenia o uproszczeniu procedury karnej z 13.12.44 r. Adwokat miał być odtąd dopuszczany do sądu tylko za zgodą przewodniczącego składu orzekającego, jeśli ten uznał to za uzasadnione trudnością sprawy. W orzecznictwie nie było wówczas jednak spraw "trudnych" w tym

sensie, aby wyważyć stopień winy i zależny od tego los człowieka. Występujący przed sądem adwokat, zwykle zaufany członek narodowosocjalistycznego związku rzeczników prawa, pomagał na ogół skutecznie prokuratorowi.

Ostatnim aktem z dziedziny wymiaru sprawiedliwości karnej było ustanowienie sądów doraźnych dla osób cywilnych. Sądy doraźne, złożone z sędziego zawodowego sądu karnego w roli przewodniczącego oraz przedstawiciela korpusu przywódców politycznych i oficera Wehrmachtu lub Waffen SS w roli ławników, orzekały we wszystkich sprawach, gdzie "wystawione były na niebezpieczeństwo niemieckie siły zbrojne, lub narażona była siła oporu narodu i jego wola walki". Wyrok opiewał karę śmierci, uniewinnienie lub przekazanie sądowi powszechnemu, do zwyczajnego postępowania. Dwie ostatnie możliwości były uznawane za wyjątkowe, wykonywanie wyroku było natychmiastowe, po uzyskaniu zatwierdzenia przez Gauleitera, a w razie jego nieobecności - przez prokuratora oskarżającego w procesie.

Idea ustawodawcy świadczy za tezą o prewencji ogólnej w iście apokaliptycznych rozmiarach i przy założeniach godnych chorego umysłu. Kiedy zawiodły inne metody mobilitacji społeczeństw do realizacji zamiarów faszystowskiego kierownictwa Rzeszy, pozostały tylko środki represji karnej. Prawo karne osiągnęło wtedy granice idealnego utożsamienia się z moralnością, toż-samo z ideą wojny totalnej. Wszystko co nie zgadzać się mogło z tym celem-było przestępstwem. Omawiane rozporządzenie stało się kwintesencją stanu wyjątkowego: stawiało przed samobójczą przemocą państwa jednostkę ludzką, pozbawioną całkowicie obrony.

Areszt ochronny

Jednym ze środków represyjnych stosowanych w hitlerowskiej III Rzeszy był areszt ochronny. Początek tej instytucji wiąże się z rozporządzeniem z 1933 r. "o ochronie narodu i państwa".

Już w 1934r. organ ministerstwa sprawiedliwości III Rzeszy pisał, że areszt ochronny jest środkiem czysto policyjnym i nie może podlegać kontroli ani sądownictwa powszechnego, ani administracyjnego. Niedopuszczalna jest również okrężna droga kontroli za pośrednictwem skargi o odszkodowania za straty osobiste. W państwie narodowosocjalistycznym ustawodawstwo, administracja i wymiar sprawiedliwości nie mogły być przeciwstawne, stanowiąc tylko różne pola działania tego samego organizmu. Wobec tego wymiar sprawiedliwości nie może przeciwstawiać się politycznym czynnościom państwa.

Wg prawniczej interpretacji, areszt ochronny polegał na "ograniczeniu wolności osobistej na mocy upoważnienia udzielonego przez władzę nadzorczą policji".

"Tymczasowi aresztanci" umieszczani w obozach koncentracyjnych podlegali arbitralnym decyzjom komendanta obozu, lub nawet niższych funkcjonariuszy. Początkowo nie było ścisłych dyrektyw w przedmiocie zastosowania aresztu: wystarczyło samo uznanie za "wroga narodowego socjalizmu". Jedynym źródłem określającym sytuację więźnia była wola komendanta obozu. Instrukcja dla obozu w Dachau mówiła wprost, że "tolerancja to słabość" i aby zapobiec tej słabości - stosowano kary ciemnicy, odosobnienia, bicia pałką w zależności od uznania komendanta, w którego rękach spoczywała władza w zakresie stosowania kar.

Śmiertelne wypadki wśród więźniów osadzonych w trybie aresztu ochronnego były częste. Dochodzenia prowadzone przez prokuratorów nie prowadziły na ogół nawet do sporządzenia aktu oskarżenia.

Generalne zasady w przedmiocie aresztu ochronnego skodyfikowane zostały dopiero w 1938 r. w sposób ostateczny: "Areszt tymczasowy j-est środkiem przymusu Tajnej Policji Stanu - głosi § 1 okólnika - dla obrony przed wszystkimi wrogimi zamierzeniami wobec narodu i państwa", stosuje się zaś do osób "które przez swoje zachowanie zagrażają stanowi posiadania i bezpieczeństwa państwa". Wyłączna kompetencja do orzekania o areszcie przysługuje urzędowi i Gestapo amt. Decyzje powinny być krótko umotywowane; rodziny mogły być zawiadomione o aresztowaniu i miejscu pobytu więźnia.

Areszt ochronny był w zasadzie bezterminowy. Zwolnienie mogło nastąpić jedynie przez Gestapoamt, kiedy "środek osiągnął swój cel".

/Na podstawie: Franciszek Ryszka "Państwo stanu wyjątkowego"/.

CZŁOWIEK W KOMUNISTYCZNYM TOTALITARYZMIE

Poniżej przedstawiamy wyjątki z prezentacji w ABC 1/1984 książki wybitnego amerykańskiego publicysty politycznego G.R.Urbana pt."Stalinizm. Jego wpływ na Rosję i świat",wydanej w Wielkiej Brytanii w 1982 r.

G.Urban: "Ludzie wciąż mogą znikać w najdalszych zakątkach imperium.Wiadomości o buntach,strajkach,procesach i egzekucjach wciąż mogą do nas docierać po latach,jeśli w ogóle zostają ujawnione.I trzydzieści lat po śmierci despoty,niewyobrażalne przestępstwa Stalina i stalinizmu wciąż wymykają się naszemu poznaniu z powodu ideologicznego zamroczenia, oficjalnego kłamstwa i braku cywilnej odwagi..."

prof.Kołakowski:"...Tyrania jednego człowieka,uwielbienie dla spersyfikowanej ideologii i wynikającej z niej struktury władzy jest d o s k o n a ł y m wcieleniem ducha komunizmu...Ludność w systemie sowieckim jest niczym...

Wielokrotnie słyszałem jak starzy komuniści mówili:lepiej jest popełniać błędy z Partią niż mieć rację przeciw Partii...Ruch komunistyczny nie byłby przeżył bez tej zawziętej i utopijnej lojalności względem sprawy,pomimo jej zła...

Komunizm /.../ twierdzi,że daje naukowe i empiryczne sprawdzalne wyjaśnienie całej rzeczywistości.To nie jest religia,lecz jej karykatura,co nawiasem mówiąc,jest zgodne ze spostrzeżeniami teologów,iż Diabeł jest karykaturą Boga...

Społeczeństwo bez konfliktów jest tworem wyobraźni.Zło jest stale obecne w ludzkim doznaniu.Nie chodzi o to,by uwolnić się od zła,lecz o to, by znaleźć sposób rozpoznania i pomniejszania Diabła.Nie stoimy przed wyborem między społeczeństwem doskonałym i niedoskonałym,lecz przed różnymi rodzajami niedoskonałości"... /nie mylić komunizmu z jakąkolwiek niedoskonałością - przy."P"/.

G.Urban:"Ostatnio stwierdził pan,że socjalizm jest warunkiem koniecznym każdego w pełni totalitarnego systemu,że dyktatury i despotyzmy mogą powstawać i powstawały również w niesocjalistycznym otoczeniu,ale że w pełni totalitarna dyktatura musi mieć socjalistyczne podstawy..."

prof.Kołakowski:"Totalitaryzm różni się od despotyzmu stopniem destrukcji więzi społecznych.A więzi społeczne nie mogą być zniszczone,jak długo istnieje własność prywatna,a zwłaszcza prywatne władanie środkami produkcji.Tak długo,jak zarobki i drogi życiowe,dużej liczby ludzi są niezależne od państwa,tyrania nawet krwiożercza i bezwzględna nie może być totalitarna.

Rozumiał to Stalin podejmując decyzję o likwidacji klasy niezależnych chłopów...Po zlikwidowaniu tej klasy,kosztem wielu milionów ofiar,państwo obejmujące swymi sztucznymi więzami całe zatomizowane i sterroryzowane społeczeństwo stało się wszechwładne.To właśnie miałem na myśli mówiąc,że społeczeństwo totalitarne najłatwiej osiąga swój ideał w warunkach gospodarki socjalistycznej. W końcowej fazie procesu jednostka staje się własnością państwa...

Nazistowskie Niemcy i faszystowskie Włochy były natomiast totalitaryzmami niedoskonałymi...Hitler zamiast wywłaszczenia i nacjonalizacji wszystkich środków produkcji,poprzestał na podporządkowaniu istniejących form aktywności ekonomicznej wewnętrznym potrzebom i imperialnym ambicjom państwa...

Polskie wydarzenia udowodniły co najmniej dwie rzeczy: że można ograniczyć żarłoczność totalitarnego państwa pokojowo,krok za krokiem, oraz że można to osiągnąć tylko presją społeczną,stawiając opór, a nigdy oczekiwaniem na samoodnowę totalitarnych instytucji...

G.Urban:"Krytyka komunizmu jest u pana tylko szczególnym przypadkiem obnażania każdej filozofii politycznej,która rości pretensje do bycia koniecznością historyczną.Sposób,w jaki pan argumentuje, jest dość

prosty: jeśli społeczeństwo nieuchronnie zmierza ku społeczeństwu bezklasowemu via "socjalizm" i komunizm, jak głosi marksizm, wtedy człowiek popierając "socjalizm" nie dokonuje żadnego wyboru moralnego, lecz po prostu stawia na konia, który musi wygrać. Pan oczywiście przedstawił to znacznie lepiej w "Opium demiurga":

Ten, który włącza się do walki o socjalizm z niezachwianą wiarą w pewność zwycięstwa, stawia jedynie na numer, na którym jego zdaniem musi zatrzymać się koło ruletki. Jego czyny są moralnie bezwartościowe...

Myślę, że przeciętny obywatel w Europie Zachodniej nie przykłada takiej miary do swych decyzji politycznych. W rzeczywistości jego opcje polityczne oparte są o starannie wykalkulowaną n i e m o r a l n o ś ć, bowiem interesuje go to, czy sprawa, która ma poprzeć, ma szansę powodzenia...nie bacząc na skutki moralne.

Czy w związku z tym nie żąda pan zbyt wiele, co może być nawet krzywdzące, od ludzi żyjących w Związku Sowieckim i Europie Wschodniej?

prof. Kołakowski: Twierdzę, że popieranie jakiejś sprawy politycznej tylko dlatego, iż jej triumf jest zapewniony, nie jest postawą godną naśladowania...

...Bardzo nieufnie traktuję propozycje polityczne typu "pakiet spraw do załatwienia", przy pomocy których nakłania się nas do popierania partii, ruchu lub filozofii politycznej z całym ich kramem i traktowania dobrego z mniej dobrym i zwykłym złem, jako pewnej całości. To jest niebezpieczna recepta, mogąca łatwo usprawiedliwić każdy wybór, ponieważ dobrze wiemy, że w każdej sprawie możemy wykryć plusy, które ją zalecają i minusy, które czynią ją nie do przyjęcia. Tak jest tym bardziej w państwach monopartyjnych...

Zapewne pamięta pan przestrogę Sołżenicyna: "Nie żyć w kłamstwie". Sołżenicyn powiedział, że jest to żądanie m i n i m u m. Nie jestem taki pewien. To wydaje mi się, po głębszym namyśle, raczej żądaniem m a k s i m u m, ponieważ gdyby każdy przestał uczestniczyć w kłamstwie, system komunistyczny natychmiast by upadł.

Naturalnie, w codziennym życiu musimy brać pod uwagę znacznie więcej rzeczy. Między zwykłymi kanaliami wspierającymi ucisk i kłamstwo systemu komunistycznego, i czerpiącymi z tego korzyści, a ludźmi aktywnie zwalczającymi system, zawiera się wiele postaw pograńich, co pozwala dokonać wyboru. Osobiście nie potępiam tych ludzi, którzy nie sprzeciwiając się aktywnie systemowi, robią wszystko, by poszerzyć istniejący zakres swobód.

:—:

SUMIENIE I PARAGRAF U CHRZEŚCIJANINA /oj/

/.../ Nigdy nie wolno nam okazywać nawet pozorów poważania dla tej nielegalnej komunistycznej władzy. Bez pogardy i bez takich określeń jak np. "nasza władza", "nasza tv" - bo nie jest ani nasza, ani dla nas. Nie korzystać z ich poparcia ani się nie przechwalać - np. "mój znajomy jest wysokim urzędnikiem" np. w partii. A cóż to za "wysokość"? A cóż to za znajomość? Koniecznie wykazywać, że są autentycznymi pasożytami, dręczycielami, zbrodniarzami i zdrajcami Polski. Bagatelizować ich ważność, ich władzę. Omijać i bojkotować ich wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zdradzają sprawy Ojczyzny. Budzić sumienia i potępiać zło - nie szkodzi, że na razie bez skutku. Zawsze dawać do zrozumienia, że jeszcze mają szanse zrehabilitowania się /.../

Jeden z księży biskupów mówił mi, że do najbardziej zdemoralizowanych zawodów w Polsce należy dziennikarstwo. Pytał bowiem ksiądz biskup znanego komunistycznego dziennikarza, czy naprawdę wierzy w to, co pisze. "A SKĄDŻE ZNOWU" - odpowiedział ów dziennikarz. A więc fałsz i obłuda przerażająca.

O zdolnościach dyktatorów do fałszowania faktów i ich znaczenia pisze Sz. Kalinus w "TP" 24/85, w świetnym artykule pt. "Mowa rycerzy" - czyli o niektórych aspektach degeneracji znaku językowego:

Oto fragment tego artykułu:

"...Oto przed chwilą biskup Canterbury Thomas Becket poniósł męczeńską śmierć w obronie Prawdy, zabity przez siepaczy króla Henryka II, nie

chcącego pogodzić się z tym, iż duchowny służbę Bogu postawił wyżej od posłuszeństwa wobec władzy świeckiej. I teraz właśnie siepacze stają przed tłumem wiernych, porażonych zgrozą wydarzenia i wchodzą w rolę komentatora tego, co wszyscy widzieli na własne oczy, i co wydawałoby się, nie wymaga komentarza.

Dzielimy wasze poruszenie, lecz zwracamy uwagę, iż problem jest złożony. Bo to przecież my jesteśmy ofiarami tego, co się stało. To przeciw nam obraca się wasz gniew, choć działaliśmy w waszym interesie. Niesłusznie więc za ofiarę uznaje się biskupa. Odłóżmy emocje na bok. Apelujemy do waszego rozumu. Nikt bardziej niż my nie brzydzi się przemocą. Niestety są takie momenty, że przemoc jest jedynym sposobem obrony społecznej sprawiedliwości. Działaliśmy w waszym interesie, a więc jeśli w tym, co się stało, jest jakaś nasza wina, to musicie dzielić ją z nami. Lecz kto właściwie zabił biskupa? Tomasz Becket, przedtem wierny sługa króla, od czasu objęcia przez siebie arcybiskupstwa całkowicie zmienił swoją politykę. Stał się obojętny na losy kraju, a prywatę stawiał ponad dobro królestwa. Mamy świadków na to, że opuszczając Francję zapowiedział, iż w Anglii zostanie zabity. Do spełnienia tej zapowiedzi użył wszelkich środków prowokacji. Uczynił wszystko, by móc zostać męczennikiem. Czyż więc jego śmierć nie była samobójstwem chorego umysłu? A teraz rozejdźcie się w spokoju do domów, pojedynczo. Unikajcie zgromadzeń na ulicach i wszystkiego, co sprowokować by mogło publiczne zamieszki.

Tak w skrócie brzmią najważniejsze fragmenty przemówień czterech morderców biskupa Canterbury, skierowane do wiernych przed katedrą i czytelników dzieła./.../

I refleksja. Jaki to mechanizm języka czyni z niego narzędzie skutecznego kłamstwa. Co sprawia, że propaganda może liczyć na to, że ewidentny fałsz przynajmniej przez niektórych poczytany zostanie za prawdę? Co sprawia, że język staje się pierwszym polem walki o umysły ludu każdej nowej dyktatury?

Jednym z ewangelicznych zadań Kościoła jest demaskowanie fałszu i pozytywne, jasne, spokojne i serdeczne ukazywanie prawdy.

DOBRZE, ŻE NADSZEDŁ WRESZCIE CZAS, KIEDY TRZEBA ZDECYDOWANIE STAWAĆ ALBO PO STRONIE PRAWDY ALBO... ZDRADY.

W naszej Ojczyźnie jest tak ogromna ilość wiernych chrześcijan. Wszyscy mają obowiązek jasno i CAŁKOWICIE stawać po stronie prawdy. Wszelka połowiczność czy najmniejsze ustępstwo, czy milczenie, jest NIEMORALNE.

"OBYŚ BYŁ ZIMNY ALBO GORĄCY! ALE ŻEŚ LETNI, ZACZNĘ CIĘ WYRZUCAĆ Z UST SWOICH" - pisze św. Jan w Apokalipsie.

Niektórzy myślą, że to nic takiego skorzystać z "dobrodziejstw" za przynależność do prorządowych - a więc prokomunistycznych - organizacji. "Jakoś musimy żyć" - usiłują się usprawiedliwiać.

A PRZECIEŻ TO JEST ZDRADA !ZDRADA BLIŹNICH, CHRYSTUSA, KOŚCIOŁA, OJCZYZNY I SWEGO SUMIENIA - a więc poniżenie swojej godności.

Nie można pogodzić przynależności do partyjnych czy propartyjnych organizacji z przynależnością do Chrystusa i Jego Kościoła. Jest rzeczą oczywistą, że jest to NIEMORALNE, gdyż sam Pan Jezus Chrystus powiedział:

"NIE MOŻNA SŁUŻYĆ DWOM PANOM".

Nie do przyjęcia jest dla chrześcijanina "usprawiedliwianie" się, że "religia to moja prywatna sprawa"... Przecież to samo usiłuje wmówić ateistyczny reżim. Ale kłamliwie, bo dla nich - to nie jest obojętne!

W roku 1976 Episkopat Polsko mocno ostrzegał Polaków:

"W ramach naszej walki z wadami narodowymi większy niż dotychczas nacisk należałoby położyć na pracę nad uleczeniem naszego społeczeństwa od zalewu kłamstwa. Katolikowi nie wolno głosić publicznie takich rzeczy, które prywatnie uważa za niezgodne z prawdą - niezależnie od tego, jaką funkcję społeczną sprawuje i co by za odmowę udziału w kłamstwie groziło.

Kto daje się użyć do głoszenia kłamstwa, niech pamięta o tym, że dopuszcza się czynu hańbiącego. Jeszcze więcej hańbi się ten, kto innych przymusza do głoszenia nieprawdy.

Trudnym problemem naszego życia narodowego jest sprawa wstępowania

katolików do organizacji,które są ideologicznie obce lub nawet wrogie duchowi chrześcijańskiemu.

Trzeba przestrzegać przed agitatorami partyjnymi,którzy zapewniają osoby wierzące,jakoby w razie ich wstąpienia do partii ich przekonania religijne były wobec partii sprawą prywatną.Jest to niezgodne z oficjalnymi partyjnymi wytycznymi.

W wydanej w październiku 1971 r.przez Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR broszurze pt."Pytania i odpowiedzi na temat Państwo - Kościół - Watykan" pisze się m.in.:"Przyjmowanie do partii najbardziej oddanych socjalizmowi spośród ludzi wierzących umacnia siłę i zwiększa skuteczność działania partii,a więc w konsekwencji służy także osłabieniu i ograniczeniu wpływu religii na życie społeczne.Fakt,że do partii są przyjmowani ludzie wierzący zakłada jednak konieczność rozwijania w partii pracy ideologiczno-światopoglądowej,mającej na celu,w perspektywie,zdobycie wierzących członków partii dla naukowego światopoglądu marksistowskiego. /.../Sprawa przekonań religijnych nie jest i nie może być sprawą prywatną członków partii,sprawą nie obchodzącą partii. Wręcz przeciwnie: praca wewnątrz-partyjna,a szczególnie szkoleniowa powinna być nakierowana na umacnianie światopoglądu naukowego członków partii" - /str.37-38/." /wyjątki z Listu Episkopatu Polski z listopada 1976 r./.

Dwulicowość zagłusza sumienie! Przecież każdy normalny człowiek na świecie potępi zdradę sumienia,czy jego zagłuszanie dla zysku, wygody,ze strachu,dla osiągnięcia stanowiska itp.

NIKT NORMALNY NIE WSTAWI W MIEJSCE SUMIENIA PARAGRAFU!

Gdy ktoś wyżej stawia posłuszeństwo władzy i prawu niż swe sumienie, to buduje podstawy FASZYZMU.Jeśli dobre jest tylko to,co "nieomylna" władza -partia każe,to jak tedy osądzić hitlerowców,gorliwie posłusznych swemu "doskonałemu" przywódcy i jego partii?

Państwowe prawo,które godzi w przyjęte międzynarodowe prawa i jednocześnie w niezbywalne prawa człowieka jest nieważne,jest bezprawiem, jest "prawem" zbrodniarzy.Już nie jest ono dla człowieka i dla obrony jego prawdziwego dobra,tylko przeciw człowiekowi.

Wtedy mamy prawo działać w samoobronie i obronie bliźniego,wszelkimi pokojowymi i godziwymi środkami,jak protest,bojkot,strajk,manifestacja, ulotki,informowanie,fizyczna obrona atakowanych fizycznie itp.

Całe szczęście,że są bohaterowie w naszej Ojczyźnie,którzy nawet wobec groźby więzienia czy śmierci nie zdradzają swych słusznych przekonań,swych sumień,a tym samym i bliźnich. Oni są wyrzutem sumienia dla tchórzliwych, dla chwiejnych i obojętnych.

Zbrodniarze - jak widać,nie znoszą tego bohaterstwa,tego wyrzutu sumienia.Cynicznie wspierają się prawem-bezprawiem, by "usprawiedliwić" swe zbrodnie.Myślą,że uspokoją sumienie "majestatem prawa",które ustanawiają dla swej wygody mówiąc na dodatek,że to dla "naszego dobra".

Niektórzy Polacy myślą,że to nic takiego np.pójść głosować. "To i tak bez znaczenia" - usiłują usprawiedliwić swe TCHÓRZOSTWO I ASEKURANCTWO. Chrześcijanin wtedy popełnia GRZECH ŚMIERTELNY, bo popiera FAŁSZ,popiera KRZYWDZICIELI, ZBRODNIARZY OJCZYZNY. Ma też wtedy UDZIAŁ W GRZECHU CUDZYM.

Świętemu Janowi i św. Piotrowi zakazano głosić naukę /=Ewangelię/ i nakazano im natychmiast opuścić miasto.

"Trzeba nam bardziej słuchać Boga niż was" - odpowiedzieli zdecydowanie Apostołowie.

/Oj/

GRABIEŻ POLSKI PRZEZ ZSRR

/Wystąpienie delegata na miejskiej konferencji partyjnej w Gdyni w dniu 16 maja 1981 r./

Środki masowego przekazu doniosły ostatnio o aresztowaniu czterech oficerów LWP za działalność sprzeczną z interesami władców PRL. Głęboko współczując aresztowanym - i ich rodzinom i życząc im szybkiego powrotu zza krat wyrażamy najwyższe uznanie dla ich działalności - i żal, że wśród dziesiątków tysięcy oficerów LWP zaledwie czterech odważyło się działać w interesie Polski, a nie naszych komunistycznych okupantów.

Jednym z aresztowanych jest Marian Rajski, autor głośnego referatu o stosunkach handlowych PRL z ZSRR. Cenna ta praca nie straciła na aktualności w okresie pogrudniowym. Przeciwnie, skutkiem "reorientacji na kraje RWPG", zależność i wyzysk Polski przez ZSRR uległy dalszemu pogłębieniu.

Publikujemy ją poniżej w przekonaniu, że pozwoli ona pełniej zrozumieć realizację, omówionej już na naszych łamach, teorii "organicznego wcielenia" Polski do ZSRR. Dodać należy, że M. Rajski, po wprowadzeniu stanu wojennego został wyrzucony z partii i zdegradowany do stopnia szeregowca.

x x x

Towarzysze!

Nie wszyscy mają zaufanie do cytatów. Zbyt wiele wygłoszono ich bez pokrycia w ostatnich 36 latach. Ale jest jeden, którego nie sposób pominąć w obecnej sytuacji politycznej naszego kraju. Jest to wypowiedź zmarłego przed paroma miesiącami reżysera filmowego, twórcy filmów o tematyce robotniczej - Wojciecha Wiszniewskiego. Napisał on na łamach jednego z tygodników: "Naszym normalnym obowiązkiem jest atakowanie sfer milczenia, podejmowanie tematów tabu, których granice są niejednokrotnie wytyczone przez nasze domniemania, a nie przez rzeczywiste zakazy. Taka postawa prowadzi do rozwoju demokracji, a ta jest najtańszą z inwestycji koniecznych".

Dlaczego wybrałem akurat ten cytat za motto mego wystąpienia?

Odpowiadam:

W ostatnich miesiącach dysponowałem dużą ilością czasu. Czas ten poświęciłem na czytanie i słuchanie prawie całej publicystyki ukazującej się w Polsce w ostatnich miesiącach i poświęconej kryzysowi politycznemu w naszej partii i przyczynom załamania się naszej gospodarki.

Przebaczcie towarzysze porównanie, ale cała ta publicystyka, tak eksponowana w publikatorach, będących pod kontrolą partii, jak i poza tą kontrolą, przypomina konsylium znachorów nad śmiertelnie chorym pacjentem. Każdy z osobna zna prawdę i jest przekonany, że pacjent umiera. Ale zebrawszy się razem stają się jakby spętani jakimś szóstym artykułem kodeksu znachorów. Są jakoby przekonani, że ujawnienie prawdy wykluczy ich ze społeczności znachorów i pozbawi środków do życia. Najmniej ważny jest tu pacjent, on może umrzeć. Zapominają tylko o małym drobiazgu, o tym, że ich egzystencja też wtedy się kończy. Wierny maksymie, którą wyraziłem na wstępie, pragnę w moim wystąpieniu naruszyć jeden z tematów tabu.

Pragnę mówić o prawdziwych przyczynach załamania się naszej gospodarki. Przyczyny te moim zdaniem są głęboko ukrywane przed partią i narodem i nikt nie ma najmniejszego zamiaru ich ujawnić. Wręcz przeciwnie. Kolejne rządy ostatnich paru miesięcy robią wszystko, co w ich mocy, aby nie ujawnić przyczyn, oznacza to również, że nie mają najmniejszego zamiaru ich usunąć. Gotowi są czynić wszystko, aby ukryć prawdę przed narodem. Gotowi są rejestrować wszystkie rodzaje "Solidarności": wiejską, podmiejską czy przysiółkową, gotowi są na zgodę na transmitowanie na wszystkich kanałach PR i TV mszy, a nawet nieszporów czy nabożeństw majowych, aby tylko odsunąć na dalszy okres, albo następnemu z kolei rządowi, dyskusję nad prawdziwymi przyczynami upadku ekonomicznego Polski. A już cofać się nie ma gdzie, partia musi uporać się z tym problemem.

Towarzysze, nie może być spraw, które przyczyniły się do załamania się 35-milionowego zasobnego państwa, a które byłyby niedozwolone do dyskusji w partii typu marksistowsko-leninowskiego lub między partiami tego typu.

Towarzysze, gdyby były takie sprawy, które pozostawałyby dalej tematem

"tabu" to śpiewanie "Międzynarodówki"straciłoby swój sens.Z całą stanowczością stwierdzam,że przyczyny naszego załamania ekonomicznego tkwią w pewnych szczególnych warunkach wymiany towarowej naszego handlu zagranicznego i w niektórych aspektach internacjonalizmu niekontrolowanego przez żadne instancje ludowładztwa.Wypowiadając te słowa nie chodzi mi o podważanie zasady internacjonalizmu czy integracji gospodarczej w ogóle.Chodzi mi o ustanowienie rozsądnych granic,w których naród mógłby żyć i rozwijać się normalnie.W tym miejscu powiem coś o sobie.

Otóż towarzysze,byłem gorącym zwolennikiem polityki gospodarczej towarzysza Gierka przez 3/4 jego kadencji i nie wstydzę się tego.Szczególnie nie wstydzę się pierwszych 5 lat.Zrobiono w tym okresie dużo,najwięcej ze wszystkich naszych pięciolatek powojennych.Zważywszy,że zadłużenie Polski na 31 grudnia 1975 r.wynosiło w II obszarze płatniczym 3,8 mld dolarów,a w I obszarze saldo było dodatnie,jest to wyraźny powód do dumy. Nasze możliwości spłat jako dłużnika bez naruszania równowagi rynku wewnętrznego wynosiły w tym czasie około 2 mld dolarów rocznie.

Różni,pożal się Boże,propagandziści starali się nam wmówić,że to Szczepański,pani Gierkowa,synowie Jaroszewicza i inni podobni okradli Polskę Ludową.Później wymyślili woluntaryzm i na koniec hutę Katowice. Huta Katowice kosztowała w I etapie 80 mld złotych.Nakłady finansowe-kosztem dewaluacji,czyli druku pieniądza /jest też sposób na industrializację/. Nakłady materiałowe-kosztem wstrzymania paru tysięcy budów w tym większości budżetowych,jak gospodarki komunalnej,lecznictwa,budownictwa socjalnego oraz spółdzielczości.

60 zainstalowanych urządzeń wyprodukowano w Polsce.Ale już w 1980 r. huta dawała 4miliony ton stali.W tym eksport na sumę 800 mln zł dewizowych,a do II obszaru płatniczego za 140 mln dolarów.
Dyr.Huty Katowice Zbigniew Szałajda w wywiadzie dla "Polityki" nr 22.07. 1978 r.stwierdził,że z analiz w Dyrekcji Huty wynika,że gdyby za cały wsad i robociznę płacić w dolarach to by i tak tona wyrobów walcowanych przynosiła 75% zysku przy sprzedaży do II obszaru płatniczego.Czyli nie Huta Katowice winna.W tym miejscu nasuwa się pytanie dla całego hutnictwa.Dlaczego po przetworzeniu paru mln ton stali w wagony,statki,samochody,obrabiarki i maszyny budowlane oraz samoloty,silniki lotnicze,hutnictwo nasze jest kryzysotwórcze ?
Pytanie co stało się w 1976 r.! Jakie mechanizmy zaczęły sterować naszą gospodarką?
Towarzysze,nie sposób rozejść się z tej konferencji nie odpowiedziawszy na to pytanie.Konferencja wojewódzka czy IX Zjazd nie dadzą tej odpowiedzi,jeśli nie zostaną zainspirowani przez nas.Musimy znaleźć odpowiedź naruszając zaklęte rewiry "tabu".Nie może być przyczyn,które doprowadziły w ciągu lat 76-77 do upadku gospodarczego zasobne i uprzemysłowione państwo,a które pozostaną nie ujawnione.Zdziwić może towarzysze okres lat 76-77- jaki tu przytoczyłem jako okres załamania się naszej gospodarki.Niestety to prawda.Gospodarka nasza załamała się w 1977 roku. Następne lata to było życie bankruta,życie na pokaz i spożycie z zaciągniętych długów.Obecnie weszliśmy w III etap,w etap żebractwa.Objechał tow.Jagielski Zachód,wybrał się na antypody,do Japonii.Nie wstydzi się tego,albo może robi to ze strachu. To przecież on jako wicepremier odpowiedzialny za sprawy gospodarcze i RWPG,jako usłużny wykonawca,wpędzał nas w przepaść i czyni to dalej.
Niestety IV etap to utrata niepodległości.Czy na to liczy tow.Jagielski? Czy wtedy nikt nie będzie go rozliczał? O tym towarzysze wspomnę jeszcze w drugiej części mojego wystąpienia.To co powiem teraz na początku może wydać się dla niektórych towarzyszy delikatnie mówiąc kontrowersyjne,albo nawet prowokacyjne. Na publiczne sformułowanie tych poglądów odważyłem się po dokładnym przejrzeniu roczników,fachowych czasopism,jak "Życie Gospodarcze" i innych za ostatnie 10 lat.To co powiem potrafię podeprzeć procentami i liczbami bezwzględnymi z dziedziny dynamiki naszego handlu zagranicznego z ostatnich 5 lat.Niektóre sformułowania o dynamice wzrostu z I obszaru płatniczego nadawałyby się raczej do prasy satyrycznej,gdyby tylko nie były tak tragiczne w skutkach dla naszego narodu. Jeśli towarzysze pozwolą przedłużyć wystąpienie ponad określony czas,

kilkanaście z nich przytoczę:

Z grubsza biorąc nasz obecny handel zagraniczny polega na tym, że środki produkcji, licencje, bardzo znaczną część surowców, półfabrykatów i żywność kupujemy za twardą walutę, a finalny produkt w większości sprzedajemy zatak zwany rubel transferowy, który wcale nie jest dewizowym środkiem płatniczym.

Owszem, mógłby on spełniać pomocniczą funkcję miernika wartości od 1975 r., dokąd to faktycznie wymiana z I obszarem płatniczym była wymianą clearingową. Mógł spełniać tę funkcję, ale nie musiał. Rzecz polegała na tym, że towar który mieliśmy sprzedawać np. do ZR przeliczaliśmy według notowań giełd zachodnich na dolary, to samo czynił ze swymi produktami ZR, następnie przeliczano dolary na ruble i w miarę możliwości wzajemnej wymiany towarowej podpisywano umowę w rublach transferowych. Było w tym oszustwo, ale nieznaczne. ZR mógł zdobywać bezdewizowo niektóre produkty nie troszcząc się o licencje, technologie i uruchomienie produkcji. Większe oszustwo zaczynało się z chwilą naruszenia zasad partnerstwa, to jest przy wymuszaniu od nas eksportu np. wagonów, statków czy sprzętu lotniczego, to znaczy produktów wysoko przetworzonych, do których wyposażenie musieliśmy kupować za twarde waluty.

Nieszczęście dla nas rozpoczęło się na większą skalę w 1976 r. W tym roku przeszliśmy w pełni na rubel transferowy jako jednostkę rozrachunkową. Zdaję sobie sprawę, że to co teraz mówię jest trudne, ale nie sposób zrozumieć naszego kryzysu bez przebrnięcia przez to rozumowanie. Encyklopedycznie rzecz ujmując, rubel transferowy oparty jest na parytecie złota, parytet ten wynosi 0,987112 g złota i równy jest parytetowi rubla radzieckiego. Jest to kurs administracyjny i prawda o jego wartości jest taka, jak prawda o obowiązującym do dzisiaj parytecie naszego złotego obiegowego, którego kurs wprowadzono w październiku 1950 r., a parytet jego wynosi 0,222163 g złota, czyli za 3,24 zł można nabyć dolara. Taki parytet rubla ma znaczenie wewnętrzne, propagandowe, turystyczne i w rozliczeniach placówek dyplomatycznych. Historia współczesnego pieniądza zna kursy administracyjne, ale kursy takie muszą być ekwiwalentne do pokrycia towarowego, bez żadnych ograniczeń, od żywności poprzez surowce, do najwyższych przetworzonych wyrobów przemysłowych i technologii. Jeśli pieniądz nie spełnia tego zadania, może stać się środkiem totalnej grabieży i zależności partnera słabszego od silniejszego. A przecież rubel transferowy nie będąc pieniądzem, nie stanowi środka akumulacji rezerw walutowych i nigdy nie był transferowy, czyli przenoszalny. Nie możemy nim płacić zadłużeń w Krajach Demokracji Ludowej, chociaż mieliśmy do roku 1976 salda dodatnie ze ZR.

Dla ZR stanowi on cudowne narzędzie zamiany każdych 62 kopiejek na dolara, a zysk ZR z każdego dolara stanowi naszą stratę. Ta naiwna wiara naszego rządu i kierownictwa partii w rubel transferowy jest faktyczną przyczyną załamania się naszej gospodarki.

Jest jednak jeden przypadek, gdzie rubel transferowy może być pieniądzem wymienialnym. Otóż wypłacony naszym urzędnikom RWPG czy dyplomatom w Moskwie i zamieniony po nieco niższym kursie na dolar, następnie kiedy dolar sprzeda się na czarnym rynku w Polsce i kupi w Polsce na czarnym rynku rubel i dalej zamieni w Moskwie na dolar, wtedy na pewno może być walutą wymienialną z zyskiem idącym w postępie geometrycznym.

Posiadacze paszportów dyplomatycznych, jakimi są niewątpliwie nasi urzędnicy RWPG, mogą z tego korzystać. Gotowi są podpisać każdą umowę niekorzystną dla Polski, byle tylko nie stracić paszportu, który przynosi takie zyski. Dlatego z takim zapałem zabrali się po sierpniowej wizycie premiera Kosygina w 1975 r. w Warszawie do poczynań integracyjnych. Dla nich i tylko dla nich rubel transferowy jest dewizowym środkiem płatniczym. Wracam do tematu.

Przyczyny naszego kryzysu miały ściśle określone miejsce w czasie i w przestrzeni. Przypominam, że w r. 1970 nasza wymiana handlowa z I obszarem płatniczym, była wymianą clearingową. Pierwszą jaskółką była XXV sesja RWPG w 1971 r. w Bukareszcie. Poddano tam pod dyskusję i przyjęto "Kompleksowy program doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej". Były jednak opory z wprowadzeniem tych założeń w praktyce.

MHZ i GM opanowane były jeszcze przez stare kadry, którym trudno uwierzyć było w rubel transferowy jako środek integracji gospodarczej. Np. w umowie z chicagowską firmą International Harvester zawartej w 1972 r. na współpracę i kooperację w budowie i sprzedaży maszyn ciężkich budowlanych wstawiona była klauzula zabraniająca stronie polskiej sprzedaży tych maszyn do I obszaru płatniczego lub krajów III świata inaczej, niż za twarde waluty. Było to prawdopodobnie zasługą ówczesnego ambasadora w USA prof. Trąbczyńskiego, który jako były minister HI i GM znał wszystkie niuanse naszego handlu, nie ze wszystkim się zgadzał i dlatego zresztą przestał być ministrem. Na XXV sesji RWPG premier Jaroszewicz wygłosił entuzjastyczny referat, aprobując wszystkie sugestie radzieckie. I w tym miejscu zaczyna się jego wina. Następnym krokiem była wizyta premiera Kosygina w Warszawie w sierpniu 1975 r. Tematem rozmów była analiza stanu koordynacji narodowych planów gospodarczych Polski i ZSRR na latach 1976/80.

Aż wreszcie Międzynarodowy Bank Współpracy przy RWPG rozpoczął w 1977r. pełną działalność. Nie przypadkowo ta data wiąże się z pierwszym rokiem naszego kryzysu i staczania się gospodarki po równi pochyłej. Kierownictwo naszej partii i rządu wierzyło, że jeden dolar w tym czasie był wart jeszcze 69 kopiejek. Apetyt rośnie w miarę jedzenia - mówi stare polskie przysłowie. Dzisiaj dolar jest już wart 62 kopiejki.

W tym miejscu pragnę przypomnieć jak obraz ten kształtował się dla przeciętnego obywatela oglądającego wieczorem DTV, jak wygląda w świetle procentów i liczb bezwzględnych i jakie praktycznie skutki miały wyżej wymienione porozumienia dla naszej gospodarki. Pamiętamy wszyscy z drugiej połowy lat 70 z DTV niekończące się pielgrzymki radzieckich działaczy gospodarczych w Warszawie.

Przyjeżdżali nawet kierownicy resortów gospodarczych trzeciorzędnych republik azjatyckich i podpisywali umowy. Była prawidłowość, że po każdej wizycie znikały z półek towary lub surowce odpowiadające branżowo wizycie danego ministra. Premier Jaroszewicz z twarzą pełną nabożnego serwilizmu i zarazem przerażenia, tylko podpisywał i podpisywał - niektóre z nich obowiązujące do 1990 r. Po wizycie ministra energetyki zaczęły się kłopoty z węglem. Elektrownie zaczęły otrzymywać węgiel zanieczyszczony, który wg opinii fachowców obniża wydajność elektrowni o 15-17 %, to jest o tyle, ile wynosi aktualnie niedobór energii. Spadły dostawy węgla dla rolnictwa. Po wizycie ministra przemysłu chemicznego zaczęły się zaburzenia z produkcją nawozów sztucznych i chemii użytkowej. Po wizycie ministra zdrowia nagle zabrakło leków. Po wizycie umundurowanych działaczy gospodarczych w zakładach elektroniki scalonej w okolicach Warszawy i we Wrocławiu, Elwro zmieniło pierwotne plany produkcji. Rozpoczął się eksport podzespołów do I obszaru płatniczego idący w dziesiątki milionów podzespołów rocznie. Wreszcie po wizycie ministra rolnictwa, tow. Barcikowski jako minister rolnictwa rozpoczął z premedytacją rozkładanie tego resortu. Staliśmy się faktycznym eksporterem zboża i mięsa do ZR. Kiedy pierwszy raz informacje te dotarły do mnie, nie uwierzyłem, uznałem je za wrogą propagandę. Ale niepokojące ilości transportów z bukatami w kierunku Braniewa, przypadkowe ale dokładne informacje o reeksporcie zboża, zmieniły moje poglądy.

W opublikowanych opracowaniach naszych naukowców, którzy odważyli się sporządzić nasz bilans zbożowy, brakuje 4-6 mln t zboża rocznie. Dlatego, kiedy jesienią ubiegłego roku usłyszałem informację o tym, że transporty wiozące zboże na tzw. przemiał do NRD i Czechosłowacji wracają puste - już nie dziwiłem się. A przecież jeszcze w r. 1975 przy produkcji przeszło 3 mln t mięsa i eksporcie na Zachód ok. 1 mln t mięsa, importowaliśmy tylko 3,5 mln t zbóż za sumę 2,9 mln dolarów. Obecnie importujemy 10 mln t. Zrozumiałą jest rzeczą, że handlowcy radzieccy dysponujący takimi narzędziami w ręku jak Międzynarodowy Bank Współpracy i rubel transferowy oraz mając tak naiwnego kontrahenta jak polski MHZ i GM nie będą stymulować rozwoju żywności we własnym kraju. Przecież to dla nich Eldorado, kopalnia dewiz bez brudzenia rąk /jeśli chodzi o czystość sumień to nie jestem o tym przekonany/. Pytanie jak ta dynamika handlu z I obszarem płatniczym wyglądała w procentach. Procenty bywają czasami złudnym miernikiem. Należy tu założyć, że mały procent od małego obrotu to mało, ale duży pro-

cent od wielkiego obrotu to bardzo dużo. Pod koniec wystąpienia ustosunkuję się do wypowiedzi naszych działaczy gospodarczych w audycji telewizyjnej pt."Forum Konsumentów" w dn.12 marca 1981 r. Podejmę się prób wyjaśnienia,jak bilans dodatni naszego handlu z I obszarem płatniczym zmienia się na ujemny i przy pomocy jakiego resortu się to załatwia.Wracam do procentów. Dynamika wzrostu handlu zagranicznego ze ZR przedstawia się następująco:

lata 1966-1970 8,2 % rocznie,
" 1970-1975 17,0 % "
" 1976-1980 22,0 % ".

Przyrost produkcji w latach 1976-80 wynosił 5,8 % rocznie. I tu widać lukę. Wzrost eksportu kilkakrotnie przekraczał przyrost produkcji.Znajdujemy tu zarazem część odpowiedzi na pytanie,dlaczego z roku na rok w ostatniej pięciolatce pogarszało się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe i dlaczego tylko 4% produkcji przemysłowej mogliśmy poświęcić dla rolnictwa w 1980 r.,a wg audycji TV w dn.5 maja 1981 r. pt."Słowo się rzekło" z przedstawicielami i kierownikami odpowiednich resortów w 1980 r. przemysł nie dostarczył nawet tych obiecanych 4%. Wywiązanie się nawet z tych skromnych zobowiązań wobec rolnictwa wymagałoby rewizji radośnie podpisanych umów w l.1975-1980 z I obszarem płatniczym i wyjaśnia w sposób partnerski rządowi radzieckiemu i kierownictwu KPZR, co jest przyczyną naszego kryzysu. Niestety, z kilkusekundowych migawek tv serwowanych nam ze spotkań naszego rządu i kierownictwa partii z tow.radzieckimi wynika,że zachowują się oni jak skarceni uczniacy wobec surowego nauczyciela i nie jest pewne,czy zdobędą się na szczerą partyjną dyskusję.

Towarzysze, pojęcia względne nie do każdego przemawiają. Dlatego wypisałem kilkanaście przykładów w liczbach bezwzględnych i procentach, które najlepiej,w sposób obrazowy,charakteryzują dynamikę tych obrotów w ostatnim pięcioleciu.

ZR stał się ostatnio największym odbiorcą polskich urządzeń aparatury wysokiego napięcia i kompletnych stacji transformatorowych. Zrezygnował on w ostatnich latach z importu tych urządzeń z II obszaru płatniczego /ŻG, nr 50/75/ /ja też bym zrezygnował/.

Na ogólną liczbę 60 tys.kompletów hamulcowych montowanych w zakładach "Kamaz", 50 tys.kompletów produkowanych jest w m.Praszka /ŻG nr 29/76/. W latach 1975/76 ZR potroił zakupy w Polsce urządzeń górniczych i wydobywczych /ŻG nr 27/77/. Białostocka fabryka uchwytów do obrabiarek w 1972 r. wyprodukowała w ogóle 3 tys.szt. uchwytów, w 1976 r.wyeksportowała 46 tys.szt.do ZR. Dzięki usatysfakcjonowaniu odbiorców z ZR. Dzięki usatysfakcjonowaniu odbiorców w ZR,Zakłady H.Cegielskiego w latach 1976-80 zwiększyły eksport wagonów do ZR o 60% /ŻG nr 38/75 /. Zakłady "Zastal" w Zielonej Górze wyprodukowały w ogóle 180 tys.wagonów, z tego do ZR wyeksportowały 92 tys. /ŻG nr 41/77/. W 1978 r. eksport maszyn do ZR wzrósł o 30% w stosunku do 1977 /ŻG nr 48/78/.

Największym odbiorcą telefonów z Polski jest ZR. Zrezygnował z importu z II obszaru. Wyeksportowaliśmy tam 5 mln sztuk /ŻG nr 22/78/. Statki sprzedajemy na kredyt 10-15 lat, sami kupujemy za gotówkę i drożej /Dz. Bałtycki, 7.04.81 r./ W latach 1981-85 roczny eksport "Bumaru" do ZR wyniesie 1000 szt.koparek,samoładowarek, 15 tys.skrzyń przekładniowych.Razem 62 typy maszyn budowlanych. Wg analizy Andrzeja Camielewskiego /ŻG nr 6/80/ cały ten eksport posiada bardzo duży wsad zespołów i elementów kupowanych za dewizy a sprzedawanych za ruble transferowe /ŻG,nr 6/80/. Do ZR kierujemy 60% polskiego eksportu systemów komputerowych automatyki przemysłowej,automatyki analogowej i aparatury fizyko-chemicznej /Polityka nr 3/78 - Eksport-Import/. Pozostałe 40% eksportu to zobowiązania licencyjne. ZR jest głównym odbiorcą fabryki silników lotniczych w Rzeszowie.Roczna produkcja około 15 tys.szt. /audycja tv/.

Polska zawarła ze ZR umowy na dostawy armatury. Potrzeby krajowe uzupełniasie importem przynoszącym straty dewizowe w stosunku do korzyści dewizowych z eksportu /Przeg.tech. nr 20/78/. Zakłady Lokomotyw "Fablok" w Chrzanowie zrezygnowały z produkcji części zamiennych do lokomotyw spalinowych. Integrują się w 1978 r. z fabryką dźwigów w Odessie. Pociąg-

nęło to za sobą unieruchomienie kilkuset lokomotyw w zimie stulecia 1979 r./z prasy/.

Do 1975 r.Polska na ogólną ilość wyeksportowanych fabryk kwasu siarkowego wynoszącą 45 szt. do ZR wyeksportowała 25 szt.,zaś na 1.1976/80 zawarła umowy na wyeksportowanie do ZR 33 takich fabryk,każda wydajności 380 tys.ton kwasu rocznie /ŻG nr 27/76/.

ZR zawarł umowy na 1.1981-82 na dostawy węgla do NRD w ilości 4,1 mln t rocznie,do Czechosłowacji - 3,2 mln t rocznie i z włoską firmą Finsider na dostawy 2,2 mln t rocznie. Pytanie zasadnicze,którą drogą odbywa się ten eksport? Cztery punkty przeładunkowe na naszej wspólnej granicy i linia szerokotorowa ekspediują węgiel akurat w odwrotnym kierunku.Wynika z tego,że eksport ten znów przysparza nam 62 kopiejki na każdy dolar wartości tak sprzedanego węgla /Polityka nr 21/80,nr 9/80, nr 12/79/.

Towarzysze, są to tylko nieliczne przykłady wybrane z kilkuset zakładów przemysłowych,z których to 90% produkcji kierujemy do I obszaru płatniczego.Cała lista obejmuje wiele tys.pozycji. Są wśród nich stocznie, zakłady lotnicze WSK, fabryka wagonów, przemysł elektroniczny,zakłady zbrojeniowe. Podtrzymywanie tego eksportu i zapewnienie ciągłości produkcji kosztuje nas miliardy dolarów rocznie. Wg oświadczenia ministra Krzaka na łamach Dz.Bałtyckiego,aby zapewnić tę produkcję należałoby w r. 1981 dodatkowo pożyczyć na Zachodzie zawrotną sumę 11 mld dolarów /DB nr 75/81/. I tu znajdujemy odpowiedź na pytanie,dlaczego w rolnictwie brak aktualnie 80 tys.narzędzi i części zamiennych do maszyn, dlatego wartość zamrożonych z tego tytułu maszyn osiąga zawrotną sumę 430 mld zł, a kolejka na mieszkanie wydłuża się do 12 lat.

Podobna sytuacja z częściami zamiennymi jest również w górnictwie. Skala tego eksportu opisana jest dość dokładnie w artykułach. /Są wszelkie dane: Polityka nr 45/78, "Mity i prawda o handlu ze ZR", Polityka Eksport-Import nr 2/81 oraz reportaże z wystawy osiągnięć Polski Ludowej w Moskwie w 1974 r.,Perspektywy nr 31/74 i Polityka/. Zainteresowanych odsyłam do tych artykułów. Myślą przewodnią tych artykułów jest wykazanie,że na eksporcie do ZR tracimy co prawda i to tracimy prawie na wszystkim,ale zyskujemy na imporcie tych 9 mln t rudy i 13 mln t ropy, które sprowadzamy z ZR.

Mit ten został ostatecznie obalony w audycji tv pt."Forum korespondentów" w dn.12.03.1981 r. Audycja miała cel propagandowy. Występowali tam nasi wicepremierzy od spraw gospodarki,przedstawiciel handlowy ZR Borys Pawłowicz Kołtunow,kilku wyższych rangą głupawych urzędników ministerialnych.Cztery wypowiedzi zasługują na uwagę i moim zdaniem warto je zapamiętać. Wicepremier Jagielski wypowiedział tylko jedno zdanie. Powiedział on:"Za ubiegłe 5 lat rachunku komplementarnego nie robiliśmy i warto byłoby,żeby resort MHZ i GM dokonał takiego rachunku". Dziwne,towarzysz, który jako wicepremier odpowiedzialny w rządzie za sprawy integracji socjalistycznej i RWPG nie wie,czy na tym handlu tracimy,czy zyskujemy.A przecież to on po VI plenum opublikował w partyjnej prasie artykuł o korzyściach płynących dla Polski z handlu polsko-radzieckiego.Poinformował nas,że ZR zapewnia nam 100 % importu na tarcicę. Zapomina tylko napisać,jeśli już o drewno chodzi,do kogo eksportujemy połowę produkcji naszych mebli. Wydaje się,że ten towarzysz kpi sobie z nas. Min.Krzak poinformował nas,że w eksporcie maszyn do ZR rubel transf. kosztuje nas 44 zł i 44 gr,ale jest gorzej przy imporcie surowców i tutaj koszt rubla transf. jest znacznie wyższy i przekracia ustaloną wartość 44 zł i 44 gr. Czyli obalił mit o tanich surowcach. Sytuację pragnął uratować pan Borys Kołtunow i oświadczył,że ZR też traci na handlu z Polską.Że przecież sprowadza z II obszaru płatniczego blachę na samochody "Łada",które eksportuje do Polski i traci na tym. Nie wiem,czy obecnie kupujemy jeszcze samochody "Łada".Sprawdziłem. Najwięcej sprowadzaliśmy ich w 1977 r.,tj. 5000 szt. 1 tona blachy surowej na samochody kosztuje 390 dolarów. Z 1 tony wychodzi 5 karoserji. ZR stracił na eksporcie do Polski w 1977 r. 390 tys.dolarów. Nasze straty roczne wynoszą tyle,o ile wzrasta rocznie zadłużenie od 1976 r.,tzn.od chwili,kiedy przeszliśmy na rubel transf. Wynosi to około 6 mld dolarów rocznie. Dodać należy do tego ograniczoną

konsumpcję, straty w substancji mieszkaniowej, w rolnictwie i wielomiliardowe koszty, które musi ponieść naród, w wyniku załamania się naszej gospodarki. Jeśli o argument p. Kołtunowe chodzi, to pragnę go uzupełnić o informację, że do tego samochodu Polska produkuje i dostarcza 10 podzespołów i części, podobnie jak Bułgaria, Węgry - 18 podzespołów, Czechosłowacja instaluje elektr. itp. /Polityka nr 29/80/. Najważniejszą wypowiedzią była jednak wypowiedź ministra przemysłu maszynowego. Stwierdził on w/w audycji, że nasz eksport maszyn i urządzeń do ZR dwukrotnie przekracza import ze ZR. Pytanie - dlaczego bilans je-st ujemny ?

Zaryzykuję próbę rozszyfrowania tej sprzeczności. Zaznaczam, że wszystko to obwarowane jest artykułami, paragrafami i zakazami cenzury. I tutaj nawet na forum partyjnym nie można swobodnie dyskutować. Może to uczyni Zjazd, może moje wystąpienie jest tylko próbą zwrócenia uwagi tym działaczom, którzy będą mieli na tym Zjeździe coś do powiedzenia, w którym kierunku należy szukać, żeby znaleźć wyjście z obecnej sytuacji.

Towarzysze, w polityce i świecie wielkiego biznesu znane jest powiedzenie, że na broń nie ma ceny. Choć w warunkach konkurencji i podaży istnieje jakiś pułap cen. Może awanturnicze państwa naftowe jak Libia czy Irak mogą płacić każdą cenę. Pytanie, czy my możemy. My mamy tylko jednego dostawcę. W społeczeństwie krążą wieści o horrendalnych cenach, jakie płacimy za uzbrojenie importowane z ZR. Choć w każdej plotce jest część prawdy - jak mówi stare polskie przysłowie - nie będę tutaj powtarzał nie sprawdzonych informacji.

Nie ważne jest w tej chwili, czy za jeden współczesny samolot wojskowy płacimy 25 czy 250 śmigłowców. Skłaniam się raczej uwierzyć w 250 szt. Nie ważne, czy za 2 wagony konstrukcji stalowej służącej celom obrony, płacimy jednym czy dwoma dziesięciotysięcznikami oraz czy za lampę elektronową próżniową wartości 100 zł, której elektroda pokryta jest paroma miligramami platyny płacimy 14 czy 42 tys. zł. Ważny jest problem, że bez odtajnienia tych spraw i wyjaśnienia ich do końca, łącznie z otwartą dyskusją sejmową i komisją sejmową, która będzie miała wgląd we wszystkie tajniki obrony, nie będzie prawdziwie partnerskich ich stosunków handlowych ze ZR. Podkreślam, że wnikliwa analiza importu może być szyfrem, który wyjaśni dlaczego nasz bilans handlowy z I obszarem płatniczym stał się ujemny. Jeśli tow. Teodorowi Palimce, byłemu kier. Wydz. Kadr KC PZPR udało się w ciągu 5 lat skompletować zespół wicepremierów, ministrów i wiceministrów d/s gospodarczych, którzy uwierzyli, bądź udają, że wierzą, że rubel transf. jest dewizowym środkiem płatniczym, to czyż w resorcie obrony nie mogli się znaleźć ludzie o lumperproletaciackiej filozofii życiowej, którzy stanąwszy przed groźbą utraty swojego stanowiska służbowego i przywilejów gotowi są również uwierzyć w porzekadło, że "na broń nie ma ceny".

Na zakończenie pozwolę sobie powiedzieć parę słów na temat niektórych materialnych aspektów internacjonalizmu. W okresie wojny wietnamskiej w jednym z reportaży z NRD przeczytałem o tym, jak NRD pomagało Wietnamczykom. Członkowie związków zawodowych w zakładach pracy opodatkowali się na pewien procent i po roku otrzymali sprawozdanie, jakie ilości broni, lekarstw czy żywności zostały wysłane do Wietnamu. Rządy najbogatszych państw świata udzielające pomocy wojskowej czy gospodarczej muszą uzyskać na to zgodę organów przedstawicielskich. U nas robi się to bez żadnej kontroli, decyzją dwu lub trzech osób. Jakoby te miliardy dolarów stanowiły ich prywatną własność. Przecież przyczyną kryzysu w 1970 r. i zmiany ekipy było nadmierne zaangażowanie się ekipy tow. Gomułki w niekontrolowaną pomoc wojskową i gosp. dla Indii, Indonezji, Egiptu, Wietnamu, Ghany. Należymy do światowej czołówki w eksporcie czołgów. Gorzej z płatnością. Można by się pokusić o dowód, że pomoc wojskowa i gosp. tylko dla Egiptu pod koniec lat 60-tych osiągnęła wartość powyżej 2 mld dolarów. Jak to się zakończyło? Czołgi zostały na pustyni. Dla nas pozostały długi i dla Egiptu długi. Ale Egipt ich nie musi spłacić. Indonezja zacznie spłaty na nasze cukrownie, stacje radiolokacyjne i radiostacje za kilkadziesiąt lat. Indiom oprócz czołgów fundnęliśmy 4 kopalnie węgla, d w ramach pomocy i 2 na 25-letni kredyt. Im bardzo była potrzebna pomoc, szczególnie w budowie broni jądrowej i w realizacji programu kosmicznego. Indie przestały żebrać zboże, my zaczęliśmy. W czasie jednej podróży służ-

bowej na Śląsk naliczyłem 80 czołgów przygotowanych do wyeksportowania statkami. Koszty prod. jednego czołgu wynoszą ok. 1 mln dolarów. Dla porównania podam, że wartość kontraktu z ang. firmą "Lassey-Ferguson" na prod. traktorów w Ursusie, którą tak opluli nasi publicyści, wynosiła tylko 34 mln dolarów, tj. tyle, ile w ciągu dwu kolejnych nocy wyekspediowano czołgów ze Śląska do portów. Transakcja ta obejmowała licencję, projekt, technologię i nadzór nad uruchomieniem. Nie wiem, gdzie wywieziono ten sprzęt, ale jeśli powieziono go do Angoli, Etiopii, Wietnamu czy Kuby, to zwrot kosztów będzie podobny jak ze sprzętem "sprzedanym" Egiptowi pod koniec lat 60-tych.

Towarzysze, te przykłady , które podałem przed chwilą, to tylko kropla w morzu transakcji, które pod nadzorem handlu zagranicznego, bez zgody narodu i bez kontroli organów przedstawicielskich zawiera nasz resort handlu i są one drugą przyczyną naszego upadku. Ten ponury bilans można by ciągnąć w nieskończoność. To, co tutaj powiedziałem jest tylko zasygnalizowaniem problemu, którego w żadnym wypadku nie można pominąć zastanawiając się na skutecznymi drogami wyjścia z obecnego kryzysu polit. i ekonomicznego. Cel, jaki sobie postawiłem przed moim wystąpieniem to obudzić sumienie partyjne i wskazać kierunek a nie drogę. Drogę winien wskazać IX Zjazd naszej partii. Jednocześnie jest pewne: partia musi znaleźć odwagę i siłę do usunięcia przyczyn obecnego kryzysu, którego przyczyny tkwią w warunkach niesprawiedliwej wymiany handlowej graniczącej z totalną grabieżą. Muśnięcie problemu po powierzchni nie wystarczy. Tu są konieczne długotrwałe rozmowy z kierownictwem radzieckich handlowców i cierpliwe wyjaśnienie z naszej strony, dlaczego ten stan jest niekorzystny dla obu stron. Przygotowań do tych rozmów i bilansu nie mogą robić ludzie odpowiedzialni za obecny stan i to od drobnych urzędników, a na wicepremierze kończąc.
Jeśli nie zdobędziemy się na to najpóźniej w okresie IX Zjazdu to wszystko straci sens. Szeregi naszej partii zaczną topnieć. Zostanie w niej kilkaset pracowników administracji, organów bezpieczeństwa i wojska, tj. ludzi, którzy odczuwają wstręt do pracy fizycznej. Długi będą rosnąć, staniemy w ciągu kilku lub kilkunastu miesięcy na granicy bytu biologicznego i w tym miejscu do posępnego scenariusza wydarzeń, napisanego w związku z wydarzeniami w Bydgoszczy przez ludzi nie rozumiejących ducha tego narodu, scenariusze zaczną dopisywać nasi wrogowie klasowi i narodowi.

Są siły na Zachodzie, które chętnie widziałyby w Polsce drugi Afganistan. Już nawet wymyślili sposoby na zaopatrywanie stron w totalnej wojnie partyzanckiej. Mają złudną nadzieję, że sami będziemy się wykrwawiać aż do unicestwienia narodowego włącznie.
Tego argumentu też nie można pominąć w partnerskich rozmowach z naszymi przyjaciółmi nad sposobem wyprowadzenia Polski z kryzysu.
Pominięcie wyżej wymienionych problemów w dyskusji przedzjazdowej nie uzdrowi naszej sytuacji.
IX Zjazd będzie jeszcze jednym pozornym zjazdem.

/Tekst nieautoryzowany/

: :

Red. "P": W1975/76 ZSRR nałożył na PRL haracz o równowartości ok. 6 mld. dol. USA. Wystarczy kwotę tę pomnożyć przez okres do 1981 r., a otrzymamy kwotę zadłużenia. Jest to cena niewoli w Układzie Warszawskim, przy równoczesnym zacofaniu i dziecięcej bezsilności tzw. LWP, tj. "harcerstwa" dla starszych.

Z BIEŻANOWSKIEJ EPOPEI - Z BIEŻANOWSKIEJ GOLGOTY

A/ Komunikat Nr 8

W dniu 31 sierpnia 1985 r.,po 194 dniach trwania rotacyjnego protestu głodowego w Kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Krakowie Bieżanowie Starym, my,głodujący w dniu rocznicy Sierpnia '80,po głębokim namyśle i po konsultacjach z innymi głodującymi wcześniej,postanowiliśmy z dniem dzisiejszym bieżanowski protest głodowy z a w i e s i ć na czas nieograniczony.

Podejmując taką decyzję,kierowaliśmy się troską o samą ideę Ruchu Pokojowego Protestu,proklamowanego w Bieżanowie w dniu 2 kwietnia 1985 r. Idea ta jest naczelna wobec inicjatyw regionalnych.Dlatego zawieszając protest w Bieżanowie,chcemy dać możliwość podjęcia inicjatywy w innych regionach.Z różnych stron Polski przybywają nadal chętni do uczestniczenia w proteście.Bieżanów nie ma jednak ambicji centralizowania Ruchu. Niechże więc idea protestu głodem przeciwko znieprawianiu naszej ukochanej Polski realizuje się w innych miejscach kraju, wszędzie tam,gdzie nie brak ludzi z inicjatywą.Formuła zawieszenia jest otwarciem perspektywy dla innych,dla wszystkich,którzy podzielają moralne i polityczne racje naszego protestu.

W głodówce wzięły udział 371 osoby, z ponad 60 miejscowości. Protest rozpoczęliśmy wczterery miesiące po męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki,uważając,że Jego śmierć jest granicą moralną,poza którą chrześcijanie nie mogą milczeć.Dokumenty,jakie powstały w czasie trwania protestu,realizują postawę chrześcinan objętych formułą i ideą laikatu. Cała nasza głodówka miała charakter chrześcijański.Do dokumentów,które mają znaczenie pozaincydentalne zaliczamy: "List do Episkopatu Polski",proklamację "Ruchu Pokojowego Protestu","Apel do Polaków w kraju i na emigracji", program "Nowej Polski".

W głodówce uczestniczyli również ci,którzy głodowali w swoich domach. Głodówki domowe uważamy za wciąż otwartą i pożądaną formę społecznego protestu.W Polsce udokumentowanych głodówek domowych odbyło się kilkanaście. Wiemy również o jednej w Anglii.Także zbiorowe głodówki solidarnościowe odbyły się w Anglii i Republice Federalnej Niemiec. Uważamy więc, że idea pokojowego protestu głodem i modlitwą jest ideą nośną,a jej trwanie i rozwój determinują takie formy zbiorowego życia,jak praca,miejsce zamieszkania,a ze strony rzeczniczki głodujących brak możliwości szerokiego informowania społeczeństwa o celach,zasadach organizacyjnych i charakterze protestu głodowego.

Stwierdzamy z satysfakcją,że społeczeństwo Krakowa, a także innych regionów Polski poparło cele naszego protestu.Poparły nas także 74 Tajne Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność" z wielu stron Polski.Pisemne dowody poparcia nadesłały wielkie zakłady pracy i uniwersytety,grupy modlitewne i poszczególne osoby indywidualne. Dokumentacja ta zostanie przechowana dla przyszłych historyków badających świadomość dzisiejszego społeczeństwa.

W czasie trwania głodówki wydaliśmy 7 komunikatów,odezwę do społeczeństwa,w której informowaliśmy o celach naszego protestu i jego zasadach. Odezwą prostowaliśmy kłamstwa prasy krakowskiej i ogólnopolskiej,radia i telewizji. Zredagowaliśmy 3 chronologiczne numery "Myśli głodujących". Towarzyszyła nam "Solidarność Małopolska" publikując 25 "Komunikatów specjalnych",poświęconych kronikarskiemu zapisowi wydarzeń tworzących historię naszej głodówki.

Nasz protest spełnił się przed obliczem Matki Boskiej Bieżanowskiej. W dniu jego zawieszenia przesyłamy na ręce zwierzchnika archidiecezji krakowskiej słowa podziękowania,że w obrębie kościoła współczesnego mogliśmy dać wyraz naszej chrześcijańskiej postawie wobec zła. Rozumiemy aż nadto dobrze,jak nasza obecność w kościele była dla Księdza Kardynała /który z racji obowiązków administratora kościoła lokalnego musi kontaktować się z władzą/ trudna,a może nawet uciążliwa. Dziękujemy za cierpliwość.Wierzymy,że Bóg ją Księdzu Kardynałowi wynagrodzi.

Serdecznie dziękujemy parafialnej społeczności Bieżanowa za opiekę,za życzliwość i za trwanie z nami.Szczególnie słowa podziękowania kierujemy do księdza proboszcza Adolfa Chojnackiego, który użyczył nam

nam gościny, służył pomocą i radą, solidaryzował się z naszą głodówką w początkowym okresie postu o chlebie i wodzie, a potem dołączył do wspólnoty głodujących, ofiarując Bogu i Ojczyźnie dni głodu. Dzięki odważnej postawie naszego gospodarza protest nasz mógł trwać tak długo, pomimo różnych usiłowań pacyfikacyjnych. Dzięki zrozumieniu naszych racji i chwili dziejowej na zegarze polskiej historii, mogliśmy ś-ladem ojców naszych, najważniejsze teksty programowe odczytać od ołtarza. Ksiądz Adolf Chojnacki, jako głodujący, w dniu 3 Maja przypomniał testament naszych przodków, zwany "Testamentem Polski Walczącej", a w dniu 21 lipca ogłosił przy ołtarzu program Nowej Polski. Dziękujemy Bogu za tego kapłana i za fakt, że razem z nim mogliśmy zapisać naszym czynem literę w nowożytnej historii ponad tysiącletniego narodu polskiego.

Zawieszamy głodówkę w piątą rocznicę Sierpnia '80, który rozpoczął się od żądania przywrócenia do pracy w stoczni gdańskiej Anny Walentynowicz. Anna Walentynowicz przez 194 dni była razem z głodującymi. Dzień zawieszenia naszej głodówki ma więc znaczenie symboliczne. Polska przez pięć lat przeszła trudne doświadczenie, od robotniczego buntu - po ofiarę zbiorowego głodu.

Bezpośrednie cele naszego protestu nie zostały spełnione. Władza nie zaprzestała ataków na Kościół i jego kapłanów, nie uwolniła więźniów politycznych. Nasz protest nie jest jednak tylko gestem etycznym. Ma także złożone konsekwencje społeczne w postaci Ruchu Pokojowego Protestu i programu przyszłej Polski, zwanego programem Nowej Polski. Do konsekwencji głodówki należy także zaliczyć nowe więzi pomiędzy ludźmi z różnych regionów, różnych pokoleń i różnych zawodów. To poczucie wspólnoty tworzy tkankę społeczeństwa duchowo wolnego. Budowanie wolności duchowej uważamy za fundament przyszłej wolnej i suwerennej Polski.

Wszystkim, którzy nas odwiedzili, którzy się z nami solidaryzowali, którzy nam pomagali i trwali z nami na modlitwie, dziękujemy z całego serca. Niech pamięć o nas, jako cząstce narodu polskiego, przypomina tablica poświęcona pamięci pomordowanych naszych braci w Katyniu, a dzięki odwadze księdza proboszcza Adolfa Chojnackiego - wmurowana w ścianę kościoła. Niech pamięć o potrzebie ofiary głodu przypominają te wspólne chwile modlitwy, razem przeżyte przed obliczem Matki Bożej Bieżanowskiej.

Polska jest w sercach Polaków zawsze wolna. My, głodujący, byliśmy tutaj w Bieżanowie wolni. Takiej wolności życzymy wszystkim naszym braciom. Niech Bóg ma w opiece Polskę.

głodujący w dniu 31 sierpnia 1985 roku oraz rzeczniczka i opiekunka głodujących Anna Walentynowicz.

x x x

B/ Program Nowej Polski

Polsce i Polakom Europa winna jest sprawiedliwość dziejową. Droga do tej sprawiedliwości prowadzi przez oddanie Polsce i Polakom trzech podstawowych wartości:

WOLNOŚCI POLITYCZNYCH
WOLNOŚCI GOSPODARCZYCH
WOLNOŚCI RELIGIJNYCH

Te trzy wartości przywrócą Polsce i Polakom sprawiedliwy los historyczny i otworzą perspektywę trwałego pokoju w Europie.

Prawa narodowe i społeczne Polaków mieszczą się w międzynarodowych formułach prawnych i w ramach norm pokojowego współżycia narodów.

II

W historii Europy sprawiedliwość nie była udziałem Polski. Od dwustu lat polski naród walczy o dwie fundamentalne sprawy: o byt i o ideały demokratyczne. Od Konstytucji 3 maja, poprzez Testament Polski Walczącej aż po ruch "Solidarność" ta upragniona demokracja jest celem politycznym Polaków.

Kiedy na 130 lat utraciliśmy własną państwowość, o demokratyczne urządzenie państwa walczyliśmy w Azji, w Europie, w Afryce i w obu Amerykach. Kiedy Europą wstrząsnęła I wojna światowa, Polacy byli w armiach trzech walczących ze sobą mocarstw, lecz mimo tej tragicznej sytuacji - militarnie i politycznie wywalczyliśmy suwerenny byt państwowy na 20 lat. Kiedy

Europę dotknęła plaga faszyzmu, Polska jako pierwsza padła ofiarą Niemiec, lecz Polacy walczyli na wszystkich frontach państw sprzymierzonych, oczyszczając Europę z choroby totalitaryzmu.

Ale współudział w zwycięstwie nad faszyzmem przyniósł nam okaleczoną wolność: znaleźliśmy się w obrębie obcej nam, nie chcianej ideologii i praktyki politycznej.

Od czterdziestu lat jako naród walczymy z sowietyzacją Polski, bronimy tożsamości i odrębności narodowej, a w roku 1985 stoimy przed zasadniczym obowiązkiem polonizacji Polski. Ten obowiązek obejmuje wewnętrzne sprawy Polski a także miejsce i znaczenie Polski wśród narodów świata.

Polsce i Polakom Europa winna jest sprawiedliwy los.

Geopolityka uczyniła z Polski klucz do pokoju w Europie. Polska na styku dwóch światów, dwóch systemów politycznych, dwóch bloków militarnych - ta nasza Polska jest państwem dla obu stron strategicznym, nie tylko w znaczeniu czysto geopolitycznym. Znaczenie Polski, polskich spraw wewnętrznych i ich międzynarodowych konsekwencji, stanowi składową część przyszłości świata. Sytuacja Polski zawiera szansę pokoju lub ryzyko wójny. Perspektywę ewolucji lub absurdalne niszczenie wartości.

Od czterdziestu lat w obrębie polskiego społeczeństwa dokonuje się współistnienie chrześcijaństwa z marksizmem i z tego dziejowego faktu wyprowadzamy zasadniczy wniosek ustrojowy. To współistnienie dwóch systemów wartości wewnątrz jednego narodu zrodziło nową jakościowo perspektywę nadziei. Jako naród doświadczalnie zsumowaliśmy błędy zachodnich demokracji i radzieckiego marksizmu, a rzeczywistość społeczna otworzyła przed Polską perspektywę wypracowania nowego, syntetycznego modelu politycznego.

Nie tylko dla nas samych.

III

x x x

Sytuację wewnętrzną Polski wiąże sytuacja międzynarodowa i los radzieckiego bloku ideowego i militarnego.

Sytuację wewnętrzną Polski wiążą także dzieje cywilizacji zachodniej, chrześcijaństwo, ideały demokracji.

Żyjemy wciąż w tym kręgu wspólnego dziedzictwa.

Marksizm bowiem nie jest ostateczną formułą rozwoju świata. Historyczny eksperyment, polegający na urządzeniu państw i życia narodów według dogmatów marksistowskich - wyraźnie się nie powiódł, przynosząc narodom objętym tym eksperymentem zubożenie duchowe i materialne. Kierunkiem rozwoju i stopniem skomplikowania współczesny świat przerósł marksizm. Marksizm jako narzędzie poznania świata stał się u schyłku dwudziestego wieku anachroniczny i wsteczny. Przyznało to biuro polityczne chińskiej partii, zwracając narodowi chińskiemu wolności osobiste i gospodarcze. Rozumieją to częściowo także tzw. eurokomuniści, jak np. Włosi, co praktycznie wyraziło się w potępieniu przez Enriko Berlinguera stanu wojennego w Polsce i delegalizacji "Solidarności". Pragniemy, aby tę największą prawdę uznała partia sprawująca w ZSRR władzę. Pragniemy, aby dla dobra świata i dobra nas samych, tak społeczeństwa jak i partie sprawujące władzę według dogmatów marksistowskich zobaczyły rzeczywistość w całej prawdzie. Pragniemy, aby społeczeństwa, partie i rządy, abyśmy wszyscy razem wydobyli z siebie tyle mądrości, odwagi i wyobraźni, ile potrzeba dla przezwyciężenia kryzysów ideologicznych, ekologicznych i społecznych. Tych kryzysów, które eksperyment marksistowski zapisał i zapisuje na losach czwartego już pokolenia Polaków.

Jako członkowie społeczeństwa polskiego doświadczyliśmy brutalnego zderzenia całej naszej tysiącletniej i chrześcijańskiej tradycji i tożsamości narodowej z państwem ideowej przemocy. Suma skutków tego zderzenia okazała się antynarodowa. Aby wyjść z tych skutków musimy przezwyciężyć historię.

Taką próbą przezwyciężenia historii był rodowód, było powstanie i była szesnastomiesięczna historia "Solidarności".

IV

Oświadczamy w roku 1985, po czterdziestu latach doświadczenia socjalizmu, także w formie stanu wojennego i tzw. "procesu normalizacji" - że są dla Polaków wartości większe niż państwo. Wartością większą od państwa są dobra narodowe. Za dobra narodowe uznajemy zgodnie z powszechną opinią społeczeństwa polskiego - całe środowisko naturalne, bogactwa naturalne,

kulturę,naukę,sztukę,całą historię narodu polskiego.

Te wartości są ponadpaństwowe i ponadpartyjne.To są wartości uniwersalne.Takimi wartościami żyje każdy wolny naród.

Są też dwie dziedziny życia społecznego,które dla każdego narodu, więc i dla Polaków,mają znaczenie priorytetowe - tymi dziedzinami są: wyżywienie i mieszkalnictwo.Czyli ziemia,rolnictwo,życie wsi i budownictwo.

Te priorytety także są ponadpartyjne i do pewnego stopnia uniwersalne.

W Polsce,ani bogactw naturalnych ani priorytetów społecznych nie może społeczeństwo ochraniać w praktyce przed woluntaryzmem państwa,gdyż nie ma ani wolności politycznej,ani wolności gospodarczej.Nie ma atrybutów tych wolności,czyli instytucji życia publicznego,które mogłyby od rządzących egzekwować prawa dla narodowych wartości i społecznych priorytetów.Społeczeństwo,w imieniu którego przemawiają różne partie polityczne czy hierarchie lub autorytety moralne,samo nie ma prawa głosu.Społeczeństwo polskie jest w sytuacji zbiorowego niewolnika.

Przywrócenie więc w Polsce wolności politycznych,gospodarczych i religijnych będzie realizacją logicznego procesu dziejowego - procesu UWŁASZCZANIA SPOŁECZEŃSTWA polskiego.

Uwłaszczanie musi objąć także wartości duchowe,które przynosi wolność religijna.Dla większości Polaków sprawy transcendencji i istnienie Boga są zasadniczą treścią duchowego życia i tworzą tysiącletni fundament tożsamości narodowej.Pełna wolność religijna zagwarantuje swobodę praktyk religijnych,krzewiących ewangeliczne zasady życia,prawnie ureguluje status kościoła katolickiego i odda narodowi prawo do uczestniczenia w pontyfikacie polskiego papieża,w jego misji we współczesnym świecie.

Nieodwracalną krzywdę narodowi polskiemu wyrządza władza walcząc z narodową tożsamością i pozbawiając nas uczestnictwa w działalności papieża, który jest osobową emanacją najlepszych wartości narodu polskiego i symbolem wartości ogólnoludzkich.Wolność religijną w Polsce można odzyskać tylko poprzez likwidację ideowo antagonistycznego stosunku państwa do kościoła.

Nie ma innej drogi do wolnej i nowej Polski - jak poprzez rewindykację wolności politycznych,gospodarczych i religijnych.

V

Ustrój wewnętrzny państwa polskiego muszą zbudować sami Polacy - realizując ideały demokracji.Struktury władzy ustawodawczej,wykonawczej i sądowniczej oraz ich funkcjonowanie muszą być podporządkowane budowie i rozbudowie ogólnonarodowych wartości.Samorządy przedsiębiorstw,samorządy terytorialne i związki zawodowe mają pełnić funkcje kontrolne wobec centralnych władz państwowych i posiadać prawo inicjatywy ustawodawczej.

Przyszłe funkcjonowanie ustroju wewnętrznego państwa polskiego poprzedza trwający aktualnie w różnych formach protestu,plebiscyt ogólnonarodowy,w którym cały naród jako prawowity dziedzic tradycji i jedyny suweren - opowiada się za odzyskaniem utraconego prawa podmiotowości. To prawo naród polski odzyskać może drogą pokojową,przez dobrowolne zwrócenie mu trzech wolności przez partię,która aktualnie sprawuje w Polsce władzę. To jest wielka dziejowa perspektywa i historia postawiła przed komunistami taką alternatywę. Inaczej naród polski zostanie zmuszony do walki o swoje prawa strajkami lub odzyskania tych praw siłą.

Odzyskawszy prawa suwerena,naród polski w wolnych wyborach wybierze rzeczywistych przedstawicieli,określi kierunki polityki wewnętrznej i zewnętrznej,rządy podporządkuje prawu,a prawu przywróci piękno prawdy i sprawiedliwości,uchwalając nową konstytucję i powołując do życia instytucjonalne mechanizmy kontrolne.

Tylko taka istnieje godna droga do NOWEJ POLSKI.

Taki jest stan świadomości narodowej obudzonej przez SOLIDARNOŚĆ - DLA PRZYSZŁOŚCI.

Ten stan świadomości mamy przekształcić w STRONNICTWO DEMOKRACJI POLSKIEJ,którego narodowym celem będzie stworzenie Nowej Polski po rozwiązaniu nie akceptowanych przez naród,aktualnych struktur władzy.

Ta droga jest drogą prawa naturalnego i stanowionego, jest drogą zgodną z literą i duchem układów jałtańskich i helsińskich i powinna zostać usankcjonowana na konferencji pokojowej państw uczestniczących w drugiej wojnie światowej - jako stały składnik międzynarodowego układu sił.

W momencie realizacji Nowej Polski powstanie w Polsce układ polityczny nie zagrażający pokojowi świata, a Polsce i Polakom gwarantujący harmonijny i nieskrępowany rozwój. Jako naród moglibyśmy rozpocząć olbrzymią i konieczną pracę wszechstronnej rekonstrukcji we wszystkich dziedzinach narodowego i społecznego życia.

Nowa Polska istnieje już w umysłach Polaków. Budowa Nowej Polski jest koniecznością dziejową, przed którą stoimy jako naród i jako mieszkańcy Europy. Droga do Nowej Polski prowadzi przez dzieło uwłaszczenia społeczeństwa polskiego, a uwłaszczenie może nastąpić tylko przez rewindykację praw i wolności. Rewindykacja może się dokonać poprzez ewolucję, realizowaną przy współdziałaniu społeczeństwa polskiego i władzy partyjnej, bez ingerencji obcych państw, albo drogą walki. Tylko pokojowe i polityczne oddanie Polakom wolności otworzy perspektywę na rzeczywiste i trwałe porozumienie narodowe w Polsce. Tylko takie porozumienie będzie odważne i nowatorskie, wniesie nadzieję w życie Polski i Europy.

Historia "Solidarności" świadczy, że jest to praktycznie możliwe. Tej prawdy nie może przesłonić ani wojskowo-milicyjna przemoc, ani cofnięcie historii w Polsce. Logika historii stworzyła precedens "Solidarności" i jeżeli wolności nie zostaną zwrócone Polakom dobrowolnie - logika historii doprowadzi do strajku generalnego w państwach Europy Wschodniej. Z taką perspektywą trzeba oswoić świadomość wszystkich ludzi pracy.

VII

My, głodujący, nie chcemy być i nie jesteśmy ugrupowaniem politycznym. Jesteśmy cząstką narodu polskiego. Jako członkowie narodu i współtwórcy "Solidarności" oświadczamy, że wszystkich Polaków obowiązuje dziedzictwo dwóch historycznych dokumentów polskiej myśli politycznej, dziedzictwo wywiedzione z dziejów Europy i z historii demokracji. Uchwalonego czterdzieści lat temu w Krakowie, przez demokratyczne stronnictwa polityczne, Testament Polski Walczącej i uchwalonego cztery lata temu w Gdańsku przez I Krajowy Zjazd Delegatów programu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".

Jesteśmy spadkobiercami testamentu politycznego naszych przodków i cząstką współczesnego świata. Głodujemy w obronie pokrzywdzonych, chociaż sami jesteśmy pokrzywdzieni. Nasz głód jest podobny głodom innych ludzi i innych narodów. Świat przenika głód nadziei, głód wolności, głód prawdy, głód sprawiedliwości, głód miłości, głód solidarności ludzi i narodów. Jako mieszkańcy tego świata i głodujący Polacy oświadczamy, że "Solidarność" nie odeszła do historii, że żyje również jako idea. Wierność tej idei, wierność politycznym zasadom demokracji i etycznym wartościom chrześcijaństwa jest w roku 1985 patriotycznym obowiązkiem wszystkich Polaków, gdziekolwiek żyją i pracują. Wiernością tym ideałom budujemy fundament pod przyszły, wolny rozwój społeczeństwa polskiego.

"Solidarność" przywróciła polskiej i międzynarodowej świadomości prawdę, że suwerenem w Polsce jest naród polski i tylko wola narodu powinna kształtować ustrój państwowy a władzę tworzyć z własnego nadania. "Państwo ma służyć człowiekowi, a nie panować nad nim, organizacja państwowa ma służyć społeczeństwu i nie może być utożsamiona z jedną partią polityczną. Państwo musi być rzeczywiście wspólnym dobrem całego narodu".

Zwyciężać ma naród, nie blok militarny, nie doktryna, nie partia polityczna.

Świat istnieje nie dla struktur i doktryn, świat istnieje dla ludzi.

Kraków - Bieżanów, lipiec 1985 r.

/Pod w/w tekstem, który otrzymaliśmy był dopisek: "Program jest preambułą. Problemy precyzuje "Aneks Rzeczowy" - przyp."P"/.

x x x

C/ Uroczystości w Bieżanowie. 21-22.07.85 /"Alek"/

W bieżanowskim kościele, w którym nieprzerwanie od 19 lutego trwa protest głodowy, w którym uczestniczyło już około 400 osób - w końcu lipca odbyły się uroczystości zainicjowane przez głodujących. 21 lipca /sobota/ o godz. 11,00 - podczas Mszy św. nastąpiło odsłonięcie wmurowanej w nowobudowanym kościele tablicy pamiątkowej, przedstawiającej wizeru-

nek M.B.Katyńskiej z napisem:"Katyń 1940. W 45-rocznicę zbrodni,tablicę fundowało kilkaset osób głodujących w tutejszej świątyni w obronie praw Kościoła,przeciwko prześladowaniu kapłanów i więzieniu ludzi za przekonania -Kraków Bieżanów 1985 - WOLNEGO LUDU KREW - ZANIEŚ PRZED BOGA TRON". W tym samym dniu na ręce p.Ani Walentynowicz przekazany został wykonany w srebrze orzeł polski Stanisława Augusta.Pod orłem wygrawerowany napis: "Rodzinie głodujących i ich matce Ani w uznaniu i podzięce -RKS Dolny Śląsk,lipiec 1985".

Natomiast w niedzielę 22 lipca,na bieżanowskim cmentarzu odprawiona została uroczysta Msza Św.celebrowana przez ks.Chojnackiego,księdza z Głogowca i księdza z Tarnowa.Uczestniczyło w niej około 5 tys.osób w tym 40 osób aktualnie głodujących.Na grobie nieznanego żołnierza znajdującym się na tym cmentarzu złożono ziemie z mogił ludzi,którzy za wolną Polskę polegli w walce zbrojnej lub zostali zamordowani z rąk"władzy ludowej" na terenie ZSRR i PRL. Były więc ziemie z:

- Lubania,miejsca internowania Aleksandry Szczerbińskiej-Piłsudskiej i innych Polaków z lat 1915-1916,
- cmentarza Orląt Lwowskich,
- grobów żołnierzy polskich poległych w 1944 r.pod Monte Cassino,
- grobów ofiar zamordowanych w 1940 r. w Katyniu,
- Lublina-Zamek 1939-1944 r.,
- krematorium Majdanka,
- spod pomnika poznańskiego Czerwca,
- grobu 13-letniego Romka Strzałkowskiego,ofiary poznańskiego czerwca'56,
- szczecińskich wypadków 1970 r.,
- grobów 6 górników zamordowanych pod kopalnią"Wujek" w Katowicach w dn. 16.12.1981 r.: Pałka Andrzej lat 19,Giza Józef lat 24, Czekalski Józef lat 48, Zając Zenon lat 22, Łopczak Bogusław lat 28, Gzik Ryszard l.35,
- grobów dalszych 3 górników,którzy zmarli w szpitalu na skutek odniesionych ran: Wilk Zbigniew lat 30, Stawiński Jan lat 21, Gnida Joachim lat 28,
- grobów ofiar 31.08.82 r.w Lubinie:Adamowicz Michał l.28, Poźniak Mieczysław l.28, Trajkowski Andrzej l.32,
- grobów zamordowanych w Nowej Hucie:Smagur,Szewczyk,Andrzej Włosik,
- grobu Grzegorza Przemyka - Warszawa, maj '83,
- miejsca urodzenia,przebywania i grobu ks.Jerzego Popiełuszki,

oraz z Wrocławia z:

- grobów akowców -cmentarz osobowicki - 28 ofiar,
- grobu prof.Henryka Zielińskiego,l.61,zamordowanego w grudniu 1981 r.,
- grobu Kostockiego,
- grobu Kazimierza Michalczyka - 31.08.82,
- grobu Bolesława Walczaka lat 57, marzec 1984 r.,
- grobu Lesława Martina,lat 37, styczeń 1985 r.

Mogiłę "Nieznanego Żołnierza" pokryło tysiące kwiatów.Od Wrocławian m.in. złożono wiązankę czerwono-żółtych róż.We Mszy Św.brali udział ubrani w oryginalne stroje: kosynierzy,krakowianki,górnicy.Bardzo licznie, jak zwykle,reprezentowany był Wrocław.Okolicznościową homilię wygłosił ks.A. Chojnacki. Śpiewano pieśni religijno-patriotyczne.Na zakończenie w kilku słowach zwrócił się do wiernych ksiądz z Głogowca,zapraszając do odwiedzania Kościoła i uczestniczenia w miarę możliwości w jego renowacji. Zakończenie uroczystości nastąpiło w bieżanowskim sanktuarium kolejarzy, gdzie z okazji zbliżających się imienin składano życzenia rzeczniczce głodujących - Annie Walentynowicz.
Od grupy wrocławskiej, oprócz kwiatów, otrzymała Ania laurkę z wierszem Jej dedykowanym i z setkami podpisów oraz wzruszający list od społeczności wrocławskiej. Wiele miłych słów i łzy wzruszenia - zakończyły uroczystość.

"Alek"

:-:

Ż Y C I E T O C Y R K, C Y R K T O Ż Y C I E...

/"Przyjemny letni wieczór" w cyrku w ZSRR/

Cyrk jest najulubieńszą rozrywką i najłatwiej dostępną formą kultury masowej w ZSRR. W każdym większym mieście znajduje się murowany budynek cyrku. Cyrk jest instytucją, której praca programowa, dystrybucyjna /łącznie z rozliczeniami finansowymi/ i kadrowo-repertuarowa koordynowana jest centralnie przez Główny Zarząd Cyrków w Moskwie. Tam zatwierdzane są programy i składy zespołów objazdowych. Jest to instytucja dochodowa - ubiegłoroczne zyski zamknęły się kwotą 200 mln rubli.

Jak wygląda "przyjemny letni wieczór" w mieszczącym parotysięczną widownię cyrku w Zaporożu możemy dowiedzieć się z reportażu M. Kozłowskiego zamieszczonego pod tym tytułem w "Magazynie GR" z 24-25.08.br., cytuję:

"Arenę otaczają wysokie stalowe kraty, orkiestra grać przestała, /.../ spiker poleca stanowczym tonem, by nikt w trakcie programu nie ruszał się z miejsca, by rodzice baczniejszą uwagę zwracali na dzieci... Obsługa podciąga w stronę krat trzy armatki wodne, kilku panów w cyrkowych liberiach uzbrojonych w stalowe pręty zajmuje stanowiska na zewnątrz ogrodzenia. Do środka wchodzi Marica Zapaszna, witana nagłym porywem oklasków /.../ Do pasa przypięty ma nagan w otwartej kaburze. Kłania się strzelając jednocześnie z długiego, kowbojskiego bata, a każdy strzał, każdy ukłon witany jest świeżym przypływem owacji.

Już pierwszy tygrys wbiega na arenę i posłusznie zajmuje wskazany przez artystkę taboret. Już biegnie drugi, ale zatrzymał się z rykiem w połowie okratowanego tunelu, dostaje parę razy po grzbiecie metalowym prętem od pana w liberii i rusza potulnie do przodu na ugiętych łapach. Już cztery tygrysy na taboretach, obsługa wpuszcza kolejne trzy lwy /.../ Jedno zwierzę nieśmiało złazi na podłogę, za co dostaje kilka energicznych ciosów prętem w głowę, przypada do ziemi jak zlękniony kotek, lecz nie chce wrócić na swój stołek i mimo ciągłego poganiania drążkiem, coraz głośniej warczy... Wtedy pani Zapaszna, jakby mimochodem wali tego tygrysa z całej siły batogiem przez łapy, poprawia natychmiast po grzbiecie wydając jakąś gardłową komendę i już ma całą sforę posadzoną grzecznie dokoła areny.

Czas zacząć pierwszy taniec. Orkiestra przygrywa. Strzela batem pani Marica, strzela jakiś pomocnik we fraku /.../ Zwierzaki biegają w kółko w równym ciasnym szeregu w takt muzyki i na komendy wykonują zwroty. A jeśli coś się tylko w tej baletowej dyscyplinie rozluźni lub skrzywi - zaraz rozlegają się głośne strzały z obydwu batogów i pojawiają się pręgi zmierzwionej sierści na zwierzęcych grzbietach.

A rewolwer? Spokojnie, będzie i rewolwer. Właśnie lew nie chce skakać przez ogniste koło. Dostał już parę dziabnięć prętami od tyłu i batem od pani treserki, lecz zamiast po prostu robić, co mu każą, rzuca się w jej kierunku z podniesionymi łapami. Kobieca rączka bez wahania sięga do kabury. Strzał prosto w ucho i zwierzę z piskiem przypada do ziemi, a potem zaraz, równo z następną komendą zajmuje pozycję wyjściową pod płonącym kręgiem i skacze pokornie przez ogień dwa razy. Nabój w rewolwerze rzecz jasna był ślepy. Nie opłacałby się program, gdyby tak łatwo poczynać sobie z inwentarzem... /.../ Znów skacze w ogień, chyba po raz trzeci, przysiada po tym skoku jakiś rozdrażniony i znowu Marica sięga do kabury, ale wyciąga z niej tym razem kawałek mięsa, a lew delikatnie przyjmuje go z ręki.

Oklaski trwają nadal, bo występ się skończył, zwierzaki poszły do klatek/.../ Kłania się Marica Zapaszna - główna gwiazda programu, ulubienica radzieckiej publiczności. Kłania się lekko, bez aktorskiej przesady. Uśmiecha się przy tym całkiem nie cyrkowo i ten uśmiech właśnie wciąż mam przed oczami, gdy wracam potem przez miasto w przyjemny letni wieczór" - koniec cytatu.

W ZSRR doszło już do tego, że zwierzęta traktuje się jak ludzi i pokazuje się to ludziom za pieniądze; Ludzie zaś traktują to jako najlepszą rozrywkę.

KOMUNISTYCZNY ZAMACH W ESTONII /1924 r./

Mały kraj o powierzchni 47 tys.km kw. i niespełna 1,2 mln ludności, oddzielający Rosję od niezamarzających portów Bałtyku był dla sowieckich władz Rosji przedmiotem pożądliwości w niemniejszym stopniu co za czasów Piotra Wielkiego. Sowiety od początku swego istnienia nie żałowały ani wysiłków, ani pieniędzy ażeby podbić Estonię. Jak wszędzie, tak i tu narzędziem w ich rękach była partia komunistyczna, niby estońska, w rzeczywistości zaprzedana Rosji i jawnie zdradzająca swą ojczyznę.

Dzięki znacznemu rozwojowi przemysłu na ziemiach estońskich i kryzysu wywołanego wypadkami wojennymi, komunizm zdołał zapuścić dość głębokie korzenie wśród robotników estońskich. Do Konstytuanty 1920 r. wybrano 5 posłów komunistycznych na 100 i 11 socjalistów niezależnych, mocno ku nim ciążących. Przy wyborach w 1923 r. komuniści podwoili liczbę swoich mandatów kosztem socjalistów niezależnych. Po wielkich miastach fabrycznych jak Tallin, Narwa, Dorpat, Pernowa, komuniści byli najsilniejszą partią robotniczą. Oparcie o potęgę Rosji dawało im rozmachu i czelności. W legalnych swoich organach prasowych, na wiecach i w parlamencie nie krępowali się w objawianiu nienawiści do Estoii i chęci przyłączenia jej do ZSRR.

Przez długi czas przeczulona na punkcie liberalizmu Estonia tolerowała tą zdradziecką agitację. Wreszcie, w początkach 1924 r. przebrała się miara. W nocy z 21 na 22 stycznia rząd dokonał masowych aresztowań komunistów, a w marcu zamknął 230 organizacji robotniczych, pozostających pod ich wpływami. Wśród aresztowanych znaleźli się też posłowie-komuniści, a podczas rewizji wykryto masę kompromitujących dowodów.

Lecz to nie przekonało pozostających w opozycji do rządu socjalistów. Wystąpili oni w obronie komunistów obruszając się na pogwałcenie prawa koalicji i niet-ykalność poselską, upatrując w represjach objaw reakcji i chęć pognębienia całej demokracji.

Za tę obronę komuniści odwzajemnili się socjalistom nazywając ich "socjalzdrajcami", "utrzymankami burżuazji" i zapowiadając, że po wprowadzeniu Sowietów, pierwsi socjaliści zawisną na hakach.

W dniu 3.8.1923 r. komuniści starali się zorganizować wielką, antymilitarystyczną demonstrację, aby sprowokować walki uliczne z policją i świeżopowstałymi "faszystami", szykującymi się do przeciwdziałania antymilitarystom. Liczono na to, że podczas walk wewnętrznych ucierpi przedstawicielstwo ZSRR, co posłuży za pretekst do interwencji rosyjskiej. Plan nie powiódł się, bo rozruchy wybuchły tylko w Tallinie i szybko zostały zlikwidowane. Wykryto przy tej okazji tajny związek faszystowski, który pozostawał w służbie u komunistów.

Ujawnienie takich brudów skłoniło kilku uczciwych komunistów do wystąpienia z partii i przejścia czy to do socjalistów niezależnych, czy do socjalnych demokratów. Dnia 20.8.1923 jeden z secesjonistów, poseł do parlamentu Nanilson został zabity przez zbirów komunistycznych na oczach żony. Śmiercią grożono też innym posłom. Zamordowanie Nanilsona pisma komunistyczne nazwały "odpowiednią karą" i "pięknym przykładem zemsty". Pod wpływem tej agitacji legalne związki młodzieży komunistycznej poczęły ćwiczyć się w strzelaniu, przy czym za cel służyły portrety znanych działaczy socjalistycznych i przedstawicieli rządu. Podczas rewizji w Pernowie znaleziono spis 1800 mieszkańców, przeznaczonych na zgładzenie w razie wprowadzenia Sowietów. Jak na miasto liczące 18 tys.mieszkańców, odsetek wcale pokaźny. W ręce policji wpadły też dowody istnienia organizacji wyposażonej w broń i pieniądze, która miała stosować terror wobec wszystkich przeciwników politycznych. Na cz ele skrytobójców stał były poseł komunistyczny Heidemann, ukrywający się za fałszywym paszportem, po utracie mandatu.

Wszystkie te przygotowania czynione były w oczekiwaniu wielkiego procesu aresztowanych w styczniu. Przed sądem stanęło 149 oskarżonych o zbrodnię główną. Większość podsądnych zachowywała się wyzywająco. Lżono "sąd burżuazyjny" i państwo. Jan Tomp, jeden z przywódców komunizmu, zamiast się bronić, nawoływał do zbrojnego powstania. Wyłączono jego sprawę i przekazano sądowi doraźnemu, który go skazał na karę śmierci. Wyrk natychmiast wykonano. Innych zasądzono na więzienie. Wiadomość o tym

przyjęli oni drwinami. Dopiero w świetle wypadków z 1.12.1924 r. stało się jasnym, że wiedzieli oni o przygotowaniu zamachu i mieli nadzieję na jego powodzenie.
Wybuchło ono istotnie tego dnia o godz.5 rano. Spiskowcy w liczbie 300 podzieleni na 13 oddziałów napadli jednocześnie na gmachy rządowe i obiekty wojskowe. Zatakowano rezydencje premiera, ministerstwo spraw wewnętrznych i spraw wojskowych, koszary piechoty, port lotniczy, dywizjon tanków, batalion łączności, szkołę wojskową, trzy komisariaty policji, więzienie śledcze, dworzec kolejowy - wreszcie gmach poczty i telegrafu. Zamachowcy uzbrojeni byli w granaty ręczne, karabiny i pistolety najnowszego systemu amerykańskiego "Thompson". Dowódcy mieli na sobie czapki i płaszcze oficerów estońskich, spod płaszczów zaś widać było kołnierze i części munduru, dla wywołania wrażenia, że ma się do czynienia z wojskowymi, którzy przeszli na stronę rewolucji.

Zamach przeprowadzony był w tajemnicy tak ścisłej, że napastnicy nigdzie prawie nie napotkali oporu. Opanowali gmach rządu, opanowali ministerstwo spraw wewnętrznych, dworzec, gdzie zabito ministra komunikacji Karka i kilku urzędników, pocztę i telegraf, wreszcie park lotniczy. Przed szkołą wojskową zabili wartownika, lecz napotkali na spontaniczny opór żołnierzy, którzy wyparli zamachowców, nie czekając na przybycie dowództwa. Ogółem zabito 19 osób, raniono 40. Straty wśród buntowników były większe.

Już w godzinę po zamachu władze zdołały postawić na nogi policję i załogę stolicy, a po dwóch godzinach walki - opanować stolicę. Rozbitych zamachowców wyparto do podmiejskiego lasu. Ujęto zamachowców z bronią w ręku, a następnego dnia wyłapano niemal wszystkich. Główni przywódcy ratowali się ucieczką na zabranych w pierwszeh chwili samolotach, lub zbiegli ku granicy sowieckiej. Wielu z nich pochwycono nim przekroczyli granicę. Władze rządowe wykazały zdecydowanie i szybkość działania, ujmując m. in. Rotarta, oficera-lotnika armii czerwonej, którego zastrzelono tuż przed granicą z ZSRR. W całym państwie ogłoszono stan wojenny, zmobilizowano częściowo rezerwistów aby ochronić granicę od Rosji. Na głównodowodzącego wojskami powołano gen. Laidonera, któremu w znacznej mierze Estonia zawdzięczała niepodległość. Schwytanych z bronią w ręku buntowników oddawano pod sądy polowe, które wydawały na nich wyroki śmierci, natychmiast wykonywane.

W ciągu dwóch dni uporano się z zamachowcami. Estonia, której groził los Gruzji, uratowała swą niepodległość, dając dowód dzielności i patriotyzmu. Nazajutrz po zamachu zwołany parlament aprobował jednomyślnie wszystkie kroki rządu uzupełniając jego skład przedstawicielami partii opozycyjnych, nie wyłączając socjalistów. W ten sposób Estonia otrzymała gabinet koalicyjny, obronę ojczyzny i niepodległość. Pucz komunistyczny, przygotowany misternie przez obce i wrogie ręce przyczynił się do wzmocnienia tego małego państwa i do większego jeszcze uświadomienia sobie potrzeby wewnętrznej zgody i jedności. Nie pozostał on też bez wpływu na politykę zagraniczną Estonii, która szukać poczęła zespolenia z sąsiadami, nad którymi również zawisło niebezpieczeństwo zamachów komunistycznych.

Dzięki patriotyzmowi i bohaterstwu Estończyków, zdołali oni uchronić swój maleńki kraj od komunizmu na 16 lat. W 1940 r., w wyniku porozumienia radziecko-hitlerowskiego, Estonia straciła niezależny byt państwowy, stając się częścią Związku Sowieckiego.

. . . . .

Do dnia dzisiejsz ego taktyka działania Sowietów zmianie szczególnej nie uległa. Czy to w Polsce, czy na Kubie, w Wietnamie, na Węgrzech czy w Afganistanie, Sowietom udaje się znaleźć grupę renegatów wynoszonych do władzy na sowieckich bagnetach. Skrytobójcze mordy, terroryzowanie politycznych przeciwników, opluwanie ich jako zdrajców, listy doskrypcyjne, szantaż i kłamstwo są niezmiennie środkami zdobywania panowania nad narodami. Nie zmienił się bowiem wielkorosyjski imperializm.
Czerwoni carowie robią to samo, co carowie biali, niewiele tylko zmieniwszy metody.

Naszemu Czytelnikowi podpisującemu się pseudonimem "Życzyliwy Anonim" Redakcja "P" i autorzy przekazują odpowiedź drogą odwrotną.

Redakcja "Prawdy"